

Jadło żniwne
na festynie
w Zakrzowie



strona 20

Górnik górą w derbach
z Motorem na Arenie
Lublin!



strona 16



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



22 - 28 sierpnia 2023 r. ■ nr 34 (404) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Bogdanka żąda przepraszin

Prezes
kopalni
Kasjan
Wyligala
zapowiada,
że skieruje
sprawę
na drogę
sądową



od poseł
Marty
Wcisło



To echa debaty sejmowej, na której
parlamentarzystka KO mówiła
m.in. o wydobywaniu na poziomie 20 proc. mocy
przerobowych i pytała o zaciśniętą ścianę.

Marta Wcisło
Nie przepraszę,
bo to zarząd Bogdanki
powinien przepraszać

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
6

Dyrektor MOPS straszy
radnego Kotulę sądem.
On pisze
o „zamykaniu
mordy”

Co takiego
powiedział radny
Piotr Kotuła?



S. 3

MILEJÓW Konkurs
na wieniec wygrały:
Katarzyna Rzepecka
i Babeczki z Jaszczowa



S. 24

Jeden z nagrodzonych wienców na dożynkach w Milejowie wykonała Katarzyna Rzepecka z Klarowa (pierwsza z prawej)

Ogromny pożar
w okolicach Spiczyna



S. 6

Z ogniem walczyło 10 zastępów straży pożarnej

W Podzamczu powstaną
mieszkania czynszowe?

Radni dali
zielone światło

W ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej
w Podzamczu mogłoby powstać nawet 366 mieszkań.

Leszek
Włodarski,
burmistrz
Jesteśmy
w komfortowej
sytuacji

S. 5

Ruszyła budowa
mostu w Łęcznej

S. 5

REKLAMA

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księgi przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

23 sierpnia,
godz. 8.00 - 15.00,
Puchaczów Kol. (2), Bogdanka
(1,2, Szkoła), Nadrybie (15)
godz. 8.30 - 10.30,
Głębokie (1)
godz. 11.00 - 13.00,
Głębokie (2)
godz. 13.30 - 15.30,
Głębokie (3)

Temat obwodnicy znów rozgrzał internet

Burmistrz proponuje północny wariant obwodnicy Łęcznej

Podczas gdy starosta pozytywnie zaopiniował przebieg planowanej obwodnicy Łęcznej od południa, by w razie wojny wojsko miało szybki dojazd do szpitala, burmistrz proponuje jeden z wariantów północnych po to, by odkorkować Stare Miasto w czasie sezonu turystycznego.

Bmw: Problem z wariantem północnym polega na tym, że przebiega zbyt blisko miasta, będziemy mieli dwa ronda obok siebie na tak ruchliwej drodze. Korki cały rok będą. Błąd był na początku, że zrezygnowano z wariantu nr 3, wymagał pewnych poprawek, bo przebiegał zbyt blisko posesji, ale to był najlepszy wariant na obwodnicę.

Li ming: Dzisiaj wracałem w godzinach popołudniowych z Lublina. Piątek, korek od Turki do zjazdu na Kijany. Cały Lublin na jeziora. Tylko dlatego, że drogę do Ludwina remontują i sporo ludzi wie, jak to ominąć. Nie widzę innego rozwiązania niż wariant północny. Jeżeli chcecie się szykować na wojnę, to zawsze można drogę przez Rososz poszerzyć czy porządnie wyremontować, nic nie stoi na przeszkodzie.

Żeliezno doróżny inżynier...: A gdy zaczną budować linię kolejową od Świdnika do Bogdanki, to każdy wariant obwodnicy będzie kolidował. Biercie to pod uwagę, kampania wyborcza rozpędzona, a dworzec i perony?

Jacusi: Żaden z tych wariantów. Wariant południowy? Pytam, jak odciąża to ruch tirów przez rynek? Wariant północny z dwoma rondami obok siebie? Obwodnica na miarę Łęcznej i samego burmistrza. Wariant 3 najlepiej oddawał sens tej obwodnicy

Maja: Sezon turystyczny trwa zaledwie 2 miesiące, a drogi, jeśli są zakorkowane, to zwykle w weekend, a w szczególności w niedziele i to tylko wtedy, gdy jest pogoda... A wiadomo, że nie każdy weekend wakacji jest słoneczny. Argument godny burmistrza... W sumie to on może na wakacjach 12 miesięcy w roku... ktoś się już chyba wypalił i to dawno, czas na zmiany... Trzeba się było przyjrzeć projektowi i zwrócić uwagę, w jakich odległościach mają powstać ronda... to dopiero będzie jeden wielki korek i nie tylko w okresie turystycznym. I jeszcze zastanawiać się można, czy oby preferowany wariant nie jest po to, aby nie podpaść swoim „znajomym”, których działki mogłyby zostać „wchłonięte” przez inne warianty.

Li ming: Wyjdź czasem z domu. Codziennie masz sznur samochodów nie tylko w niedzielę, a to jest właśnie sens obwodnic – rozładować ruch w centrum.

Bard z Brooklyn`u: No tak, bo przecież wojnę mamy tutaj co tydzień i trzeba prze-pchać wersję z dojazdem do szpitala...

Optymista: Według mnie, są dwa główne powody budowania obwodnicy Łęcznej: wypchnięcie z mia-

sta ciężarówek jadących z Bogdanki oraz tych tłumów jadących nad jeziora przez Stare Miasto, zupełnie nieprzystosowane do takiego ruchu. Tworzenie obwodnicy i pozostawienie ruchu nad jeziora bez zmian nie ma sensu!

Bmw: Według wariantu północnego ma być rondo na drodze 820, teraz właśnie remontowanej. Wyobraźcie sobie, jakie będą korki na tym badylu, tir za tirem, już teraz jest dramat. Jedno rondo przy parku, a drugie z obwodnicą przy drodze na Witaniów, jedno od drugiego ok. 300 m odległość. Super obwodnica, nie ma co. Najlepszy był wariant 3, bo w dużym stopniu odciążał drogę na jeziora, ale upadł niestety, reszta to kielbasa wyborcza.

Bard z Brooklyn`u: Trzeba przyznać, że logiką w tym przypadku pokierował się wóldarz mieszkający w Łęcznej, a nie ten z Milejowa.

Ja: Tu nie ma logiki, chodzi o to, kto ma gdzie działki i kto kogo zna. Wybraliście życie w mieście, więc dodatkowa droga czy bok nie powinna być dla was problemem.

Radio: Super logika... Poparcie wariantu, który miałby przebudowywać drogę 820, która obecnie jeszcze nie jest skończona. Inwestycja w trakcie realizacji, a już plan, że będzie w niedalekiej przyszłości niszczona, czyli wywalanie naszych pieniędzy w błoto, do tego ronda w tak bliskiej odległości na pewno usprawnia transport, powodzenia.

Łęczna: Nielegalna agitacja na budynku powiatu. Soboń:
- Poproszę, aby ten baner został zdjęty

Mimo że agitacja wyborcza na budynkach oświatowych jest zabroniona, urzędnicy starostwa nawet po oficjalnym starcie kampanii wyborczej nie zdjęli banera z wizerunkiem Artura Sobonia z płotu podległego powiatowi ośrodka dla osób z niepełnosprawnościami.

Bard z Brooklyn`u: Ja to się dziwię, że jeszcze jakiejś „plan-deki” na pół elewacji nie wrzucili np. na budynku przeznaczonym pod przyszłą bursę.

Gyds: Poproszę?! Natychmiast winien interweniować. Gdzie „prawo i sprawiedliwość”?

Paweł: Jak czytam tych pisowskich popleczników, to od razu pierwsze, co się rzuca w oczy, to ich poziom logiki i intelektu oraz moralność Kalego. Jak PO kradło to i PiS może, jak zrobił coś niby dobrego, to w równowadze może zrobić coś wbrew prawu (...).

Kiedy Bogdanka stanie się państwowa?

Najpóźniej we wrześniu – odpowiedział w Bogdancie Michał Moskał, zaufany człowiek Jarosława Kaczyńskiego.

Franz: Ten Pan tak szumnie życzył udanych wakacji na wielkich formatach, pewnie można mu zaufać.

Roman Berger: Sam wykupi? pewnie jak te żenujące billboardy.

Członkowie rady nadzorczej PGKiM nie chcą zwracać kasy. Mają gdzie NIK?

O łączną kwotę 89,2 tys. zł Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łęcznej zawyżyło wynagrodzenie byłego prezesa, Marka Martyna oraz członków rady nadzorczej tej spółki – stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli.

Franz: Przypilnować byłego prezesa, aby zwrócił co do złotówki zawyżone wynagrodzenie. W kwestii zakupu telefonu, który był służbowym to nawet szkoda komentować. Jakże były jego rządy tak i odejście podtrzymane w tym samym stylu.

Kiedy obniżka czynszu? Dlaczego nie było konkursu? Na takie pytania Mariusz Fijałkowski nie odpowiada

Chętnie opowiadał o tym, jak wprowadzi spółdzielnię w XXI wiek i krytykował poprzednią prezeskę za drożyznę. Ale na pytanie, czy sam obniży czynsz, przyszedł prezes Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej nie odpowiada.

Bard z Brooklyn`u: To jest Pan dr prawa, wszystko było zgodnie z procedurami. Łubu dubu łubu dubu.

Lena Kowalska: Ciekawa jestem, czy była podwyżka wynagrodzenia dla Pana Prezesa?

oprac. kk

„Bananowy song” i „Rycz mała, rycz” w Puchaczowie

Przy największych przebojach grupy Vox będziemy bawić się na dożynkach gminnych. Na scenie w Puchaczowie wystąpi zespół Nowy Vox, utworzony przez byłych członków grupy VOX po śmierci założyciela zespołu Witolda Paszta.

Grupa w składzie Jerzy Słota, Dariusz Tokarzewski i Mariusz Matera wykonuje stare hity, ale też nowe piosenki.

Dożynki w Puchaczowie odbędą się w niedzielę, 27 sierpnia.



Dożynki w Puchaczowie już w niedzielę, 27 sierpnia

Oto program imprezy:

godz. 11.30 – korowód dożynkowy

12 – msza święta
13 – oficjalne rozpoczęcie uroczystości
14- Zespół Pieśni i Tańca Jawor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie
15 – kabaret Poławiacze Perel
16 – ogłoszenie wyników konkursów dożynkowych
17 – Góralska Hora
18 – koncert zespołu Bimber Boys
19 – Tribute to Wodecki, koncert grupy Cookies Band
21 – koncert zespołu Nowy Vox

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Domagamy się przeprosin i natychmiastowego sprostowania fikcyjnych informacji, godzących w dobre imię i renomę Spółki” - napisali przedstawiciele LW Bogdanka. A chodzi o słowa posłanki KO Marty Wciśło, które padły z mównicy sejmowej.

Czytaj na s. 6

LICZBA TYGODNIA

366 mieszkań

może powstać w Podzamczu w ramach Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych. Radni miejscy dali zielone światło dla tej inwestycji.

Czytaj na s. 5

Ewa Studzińska broni się, że to nie ona odpowiada za podwyżki, a burmistrz czeka na dodatkowe środki od rządu

Dyrektor MOPS straszy radnego Kotułę sądem.

On pisze o „zamykaniu mordy”

Opozycyjny radny miejski Piotr Kotuła stwierdził, że dyrektorka Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łęcznej upokarza swoich pracowników, bo nie daje im podwyżek. Powiedział też, że to Studzińska ponosi „wyłączną odpowiedzialność” za dużą liczbę dzieci z gminy Łęczna, które trafiły do rodzin zastępczych. Za te słowa dyrektorka MOPS żąda teraz przeprosin.

Piotr Kotuła do rady miejskiej dostał się z list burmistrza, ale pod koniec 2020 r. przeszedł do opozycji i od tego czasu stał się jednym z największych krytyków Leszka Włodarskiego. W czerwcu zaatakował też jedną z dyrektorek burmistrza, przez co teraz może mieć kłopoty.

W środę, 16 sierpnia radny miejski Piotr Kotuła na swoim profilu w mediach społecznościowych opublikował bowiem przedsądowe wezwanie, które dostał od pełnomocniczki Ewy Studzińskiej, dyrektorki Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łęcznej.

Pismo wzywa do zaniechania rzekomego naruszenia dóbr osobistych Studzińskiej przez Kotułę.

Dyrektorka MOPS domaga się od radnego przeprosin w mediach społecznościowych na profilu Kotuły i Urzędu Miejskiego w Łęcznej, a także na stronie internetowej ratusza. Chce także, by radny odczytał przeprosiny na sesji.

Chodzi o te wypowiedzi

Studzińska oczekuje przeprosin za słowa, jakie padły podczas sesji Rady Miejskiej w Łęcznej, która miała miejsce 28 czerwca i była, tak, jak inne tego typu posiedzenia transmitowana w Internecie.

Chodzi o stwierdzenia, że Studzińska „ponosi wyłączną odpowiedzialność za brak podwyżek dla pracowników MOPS w Łęcznej, co w ocenie radnego powoduje upokarzanie tych pracowników”, a także, że „Studzińska ponosi wyłączną odpowiedzialność za liczbę dzieci z gminy Łęczna, które zostały umieszczone w pieczy zastępczej” (cytaty pochodzą z pisma, które otrzymał Kotuła).

Wezwanie pełnomocniczka Studzińskiej wysłała Kotule 11 sierpnia, a pięć dni później radny je upublicznił.

Próbowaliśmy skontaktować się z Ewą Studzińską, ale była na urlopie. Do wypowiedzi Kotuły odnosi się jednak w piśmie skierowanym do radnego, gdzie czytamy, że to nie dyrektorka MOPS ustala budżet tej jednostki, tylko rada miejska.

„Moja klientka od dłuższego czasu zgłasza burmistrzowi Łęcznej potrzebę podjęcia stosownych kroków umożliwiających zabezpieczenie środków finansowych na podwyższenie wynagrodzeń dla wszyst-

kich pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łęcznej. Jednakże dotychczasowe jej próby spotykały się z odmową ze względu na brak funduszy w budżecie gminy Łęczna na ten cel” - czytamy w uzasadnieniu do przedsądowego wezwania.

Zgodzili się tylko, że ta liczba przeraża

Pismo odnosi się także do słów Kotuły, w których radny zarzucił dyrektorce odpowiedzialność za dużą liczbę dzieci z gminy Łęczna umieszczonych w rodzinach zastępczych.

Radny przywołał liczby: w 2021 r. było 63 takich dzieci, w 2022 r. - 61.

- Co pani poczyniła, jakie działania, żeby wspierać te rodziny, aby te dzieci nie były umieszczane w rodzinach zastępczych spokrewnionych czy niespokrewnionych, jakie Pani jako dyrektor podjęła czynności i działania, żeby może jeszcze bardziej zmniejszyć tę liczbę, bo ta liczba nie jest też mała. To jest porażka, to jest przerażająca liczba, ale to jest też porażka instytucji, uważam - mówił radny Kotuła.

W czasie dyskusji na sesji Ewa Studzińska przyznała, że ta liczba rzeczywiście jest przerażająca, ale w piśmie przedsądowym jej pełnomocniczka podkreśla, że „zarówno moja klientka [Ewa Studzińska], jak też Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej nie są jedynymi instytucjami, do których zadań należy pomoc rodzinom”.

I dodaje: „Liczba dzieci z terenu gminy Łęczna, które zostały umieszczone w pieczy zastępczej, w każdym roku uzależniona jest od wielu czynników. Publiczne zarzucanie mojej klientce wyłącznej odpowiedzialności za ww. sytuację, co nie ma odzwierciedlenia w rzeczywistości, stanowi rażące naruszenie jej dóbr osobistych”.

By uniknąć pozwu, radny ma czas do 30 września na przeprosiny, a do końca sierpnia ma wpłacić 3 tys. zł na rzecz Stowarzyszenia Milej(ów) Dla Zwierząt w ramach zadośćuczynienia.

Co na to Piotr Kotuła?

Na nasze pytanie o to, czy zamierza Studzińską przeprosić do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty” do druku nie odpowiedział. Za to w mediach społecznościowych radny opublikował wymowny komentarz.

„Pani Dyrektor MOPS w Łęcznej, jeżeli Pani się wydaje, że takim działaniem zniechęci mnie do wspierania podległych Pani pracowników, to muszę rozczarować. Dla mnie jest tylko potwierdzeniem, że muszę jeszcze bardziej się zaangażować. Szanowni Mieszkańcy Gminy Łęczna teraz możecie zobaczyć, jak to jest w tej gminie - albo zamkniesz „mordę”, albo ktoś będzie straszył sądami” - napisał radny Kotuła.

I zwrócił się do burmistrza Leszka Włodarskiego: - Czyżby Pan aż tak obawiał się mojej osoby? Czy już ruszyła kampania wyborcza i kolejny etap opluwania mnie w oczach mieszkańców?

Wywołany do tablicy burmistrz odpowiada: - Absolutnie żadnego mojego udziału w tym nie b y ł o , jest to

sprawa pomiędzy radnym a panią dyrektor. Sam jednak byłem zdziwiony wypowiedzią radnego na sesji. Rozumiem, że radni stają w obronie pracowników, ale trudno mi zrozumieć nieprzemyślane słowa.

Burmistrz zapewnia, że podwyżki będą

A co do podwyżek Leszek Włodarski przyznaje, że obecnie brakuje na nie pieniędzy, ale będą, gdy gmina Łęczna dostanie dodatkową subwencję, która ma uzupełnić straty (braki w udziale gminy z wpływów podatków PIT i CIT z tytułu ulg podatkowych wynoszą 4 mln zł, ale w planie jest dodatkowa subwencja w wysokości 6,162 mln zł).

- Zdaję sobie sprawę, że w urzędzie i jednostkach podległych sytuacji wśród pracowników jest napięta. Tak wysoka inflacja przy braku podwyżek może doprowadzać pracowników do frustracji. Wielu naszych urzędników nie zarabia nawet 4242 zł brutto, czyli kwoty planowanej płacy minimalnej od 1 stycznia 2024 r. Czekamy jednak na te dodatkowe środki rządowe, bo bez nich nie jesteśmy w stanie przyznać podwyżek. Jak tylko te środki od rządu dostaniemy, przyznamy podwyżki pracownikom urzędu i jednostek podległych - zapowiada burmistrz Leszek Włodarski.

Kamil Kulig

Powiat może pożyczać kasę od szpitala

Na czerwcowej sesji radni podjęli uchwałę, która pozwala na przyjmowanie przez powiat w depozyt wolnych środków łączynskiego SP ZOZ.

Radny Szymon Czech (Twój Samorząd) pytał, czy sytuacja starostwa rzeczywiście jest taka, że musi się kredytować pożyczką od szpitala.

Krzysztof Niewiadomski (PiS) z kolei odpowiedział innymi pytaniami, dlaczego ma zarabiać na kredycie bank, skoro można pożyczyć od szpitala.

Także w uzasadnieniu uchwały czytamy, że taki depozyt samorządy mogą przyjmować po to, by uniknąć zaciągania wysoko oprocentowanych kredytów w sytuacji, gdy własne jednostki organizacyjne posiadają wolne środki, z których można sfinansować deficyt samorządu.

A przypomnijmy, że łączynski SP ZOZ co roku jest na plusie i zgromadził już niemal 36 mln zł wolnych środków. Jednak kwotę pieniędzy, które trafią do depozytu, określi umowa między powiatem a szpitalem.

Środki SP ZOZ złożone na rachunkach powiatu będą podlegały oprocentowaniu i mają zostać zwrócone szpitalowi wraz z odsetkami, gdy okaże się, że są potrzebne do sfinansowania wydatków SP ZOZ.

Kamil Kulig

Pokaz zabytkowych motocykli

Członkowie Federacji Zmotoryzowanych zaprezentują swoje motocykle w czasie Mistrzostw Polski Pojazdów Zabytkowych. W naszym powiecie zobaczymy je w piątek, 25 sierpnia - ok. godz. 10 w Puchaczowie, ok. 14 w Łęcznej (na placu przed starostwem), ok. 14.30 w Ludwinie.

Kamil Kulig



Piotr Kotuła, radny miejski
Teraz możecie zobaczyć, jak to jest w tej gminie - albo zamkniesz „mordę”, albo ktoś będzie straszył sądami



pełnomocniczka Ewy Studzińskiej (na zdjęciu dyr. MOPS)
„Zarzucanie mojej klientce wyłącznej odpowiedzialności za ww. sytuację (...) stanowi rażące naruszenie jej dóbr osobistych”



Dożynki w Sernikach.

Wieniec z Nowej Woli wygrał konkurs



Na scenie wystąpili uczestnicy zajęć w szkole tańca Time For Dance

Dożynki w Sernikach rozpoczęły się od mszy świętej w kościele parafialnym. Potem uczestnicy uroczystości przeszli w korowodzie na boisko sportowe. W konkursie na najpiękniejszy wieniec brało udział siedem sołectw. Zwyciężyły: I - Nowa Wola, II - Nowa Wieś, III - Wólka Zabłocka. Pozostałe - Serniki, Brzostówka, Czerniejów, Serniki

Kolonia - otrzymała dyplomy za udział.

Na scenie prezentowali się lokalni artyści - grupa Brzostowiaczy, dzieci ze szkół z terenu gminy, uczestnicy zajęć w szkole tańca Time For Dance. Na scenie wystąpiły gwiazdy - zespoły News, Top Girls, Havana.

Marcin Kusyk



Starostowie dożynek, Janina Wróbel, Józef Barszczyk
Janina Wróbel: Jestem emerytowaną rolniczką, kiedyś prowadziłam gospodarstwo ekologiczne o powierzchni 20 ha. Jestem sołtysiem sołectwa Brzostówka II.

Józef Barszczyk: W zeszłym roku powiedziałem, że zgodzę się być starostą dożynek w tym roku. Jestem radnym gminnym już czwartą kadencję, prezesem KS Serniki. Mam gospodarstwo 10 ha, zajmuję się hodowlą bydła mięsnego, mam około 20 sztuk. Mam też gołębie, drób - kury, gęsi, perliczki. Lubię je, to bardzo wdzięczne ptaki.



KGW Nowa Wola

- Robiliśmy wieniec przez miesiąc. Pracowało przy nim 8 - 10 osób. Sołtys Piotr Szych spawał nam stelaż, radny Michał Pydyś użyczył nam zboża, inny rolnik, Andrzej Pydyś, też dał zboże na wieniec. Jest z pszenżyty, żyta, owsa, lnu, kwiatów, dyni. Przy wieńcu pracowały Mariola Czerwoniak, Monika Budzyńska, Agnieszka Osior, Dorota Marzęda, Monika Baran, Agnieszka Waśkowicz, Monika Strachowska, Ola Włoch, Grażyna Olejniczek, Marzena Rybicka.



Tak bawiła się publiczność na koncercie zespołu News



Członkinie Rady sołeckiej Brzostówki, Krystyna Woźniak, Krystyna Wronowska, Iwona Sadura, Wiesława Nowosacka
Mamy trzy rodzaje pierogów: z kaszą i serem, ruskie, z kaszą i grzybami. Przygotowaliśmy 2 tysiące pierogów, rok temu miałyśmy 1500 i zabrakło.



KGW Nowa Wieś. Joanna Tchurz, Marta Sagan, Agnieszka Kobyłka, Ewa Kobyłka, Krystyna Małyska, Halina Kuchciak.
Mamy bigos, chleb ze smalcem i ogórkiem albo prawdziwkami, ciasto domowe, lemoniadę.

10 Półmaraton Lubartowski „BEZ GRANIC”. Zapisy

To już 10 edycja półmaratonu „BEZ GRANIC”. W tym roku odbędzie się 10 września, więc jest jeszcze trochę czasu, by popracować nad formą i wziąć w nim udział. W poprzedniej edycji wystartowało około 200 osób.

Tradycyjnie do wyboru są dwie trasy o różnej długości. - Jest to dobra okazja do pokonania własnych GRANIC... dla jednych będzie to walka z dystansem 6 km, dla innych walka z dystansem 21 km - informuje w mediach społecznościowych

Alwernia - Franciszkańskie Dzieło Promocji Młodzieży i Rodziny, organizator półmaratonu. Jak możemy przeczytać, podczas imprezy planowane są „BIEGI MALUCHA”.

Aby wziąć udział w 10 Półmaratonie Lubartowskim, wcześniej należy się zapisać. Przedział wiekowy dla uczestników na dystansie 6 km to 15-99 lat, zaś uczestników na dystansie 21 km to 18-99.

Konrad Sławiński

NE

Waldemar Poteralski
64 lata
zm. 11 sierpnia

Danuta Skrobowska
68 lat
zm. 13 sierpnia

Wiesław Kozak
74 lata
zm. 12 sierpnia

Henryk Cieniuch
83 lata
zm. 18 sierpnia

Stefania Kula
96 lat
zm. 16 sierpnia



Jublewscy

21-100 Lubartów, ul. Lipowa 42a
tel. 600 500 522

**ROWERY • SKUTERY
MOTOCYKLE**

DLA KAŻDEGO

CZĘŚCI • AKCESORIA • SERWIS • RATY

www.jublewscy.pl

Łęczyńscy urzędnicy chcą jeszcze wiedzieć, co będzie, jeśli blok powstanie, a nie znajdują się chętni na zamieszkanie

W Podzamczu powstaną mieszkania czynszowe? Radni dali zielone światło

Jest zgoda radnych na dołączenie Łęcznej do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej Lublin Wschód. To pierwszy krok do budowy nawet 366 mieszkań na wynajem, w których osoby spełniające kryterium dochodowe mogłyby zamieszkać przy minimalnym wkładzie własnym, z możliwością dojścia do własności.

Na budowę bloków wyznaczona została czterohektarowa działka na terenach popegeerowskich w Podzamczu, którą Krajowy Zasób Nieruchomości może przekazać spółce SIM Wschód.

Zacznijmy jednak od tego, że Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa to program, na który stawia rząd po fiasku Mieszkania Plus, a te dwa programy łączy jeden cel – sprzyjanie zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych.

Dla kogo SIM-y

SIM jest przeznaczony dla osób i rodzin nieposiadających własnego mieszkania w danej miejscowości, które mają pieni-

dze na regularne opłacanie czynszu, ale ich dochody są za niskie na zaciągnięcie kredytu hipotecznego na mieszkanie. Program przypomina działające w Polsce od lat towarzystwa budownictwa społecznego (TBS).

By zamieszkać w zasobach SIM, będzie trzeba spełnić kryterium dochodowe (i inne kryteria, które określają rady miast i gmin) i wpłacić nieduży wkład własny (np. w przypadku SIM Lubelskie jest to 10 proc. wartości mieszkania), a potem płacić czynsz, który będzie mniejszy niż koszt wynajmu mieszkania.

Rząd chce budować takie mieszkania razem z samorządami. Dlatego w całej Polsce zawiązują się już spółki, w których skład wchodzi zainteresowane gminy i miasta (do tej pory 300 samorządów). W naszym województwie działa już jedna taka

spółka – SIM Lubelskie, w skład której weszło 17 gmin. A teraz trwają prace nad powstaniem kolejnej drugiej spółki SIM Wschód, która ma mieć siedzibę w Łęcznej. Plan jest taki, by tworzyło ją 15 samorządów.

To ma się samofinansować

Radni Łęcznej podjęli uchwałę dającą zielone światło dla SIM na sesji w środę, 16 sierpnia. Tym samym upoważnili burmistrza do tego, by kontynuował pracę nad wejściem gminy Łęczna do programu i złożył wniosek o 3 mln zł rządowej dotacji na sfinansowanie objęcia udziałów w tworzonej spółce SIM Wschód.

Jednak przed podjęciem ostatecznej decyzji o tym, czy wejść do programu urzędnicy chcą zapoznać się ze wzorami umów między gminą a Krajowym Zasobem Nieruchomości, który reprezentuje stronę rządową. Właśnie w tych umowach znajdują się zapisy o ryzykach.

- Chcemy wiedzieć, jakie koszty ponosi samorząd w przypadku, gdyby powstał już blok, ale brakowałoby lo-

katorów, a także, gdyby lokatorzy nie płacili czynszu – wyjaśnia burmistrz Leszek Włodarski.

Jeśli Łęczna zdecyduje się wejść do programu, Leszek Włodarski zapowiada ankiety wśród mieszkańców, które pozwolą ocenić potrzeby.

Jednocześnie burmistrz dostrzega zalety programu: - Jesteśmy w komfortowej sytuacji, bo jako jeden z nielicznych samorządów możemy otrzymać działkę na inwestycję. A kwota 3 mln zł na sfinansowanie udziałów w spółce gwarantuje, że gmina nie musiałaby do tej inwestycji dopłacać.

Budowa bloków ma być finansowana w dużej części z kredytu udzielonego na preferencyjnych warunkach przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który ma być spłacany z czynszu wnoszonego przez najemców.

Na początku jeden blok

Burmistrz dodaje, że chociaż działka w Podzamczu pozwala na wspomniane 366 mieszkań, to inwestycja powstawałaby ostrożnie, poczynając od jednego niskiego bloku na ok. 50-60 lokali.

Jak przekazuje Leszek Włodarski, oferowane w ramach SIM mieszkania będą praktycznie goto-

we do zamieszkania, z wyposażoną łazienką i kuchnią, drzwiami, wykonanymi podłogami i pomalowanymi ścianami. Po stronie najemcy pozostanie umeblowanie i wyposażenie według własnego uznania.

Jeżeli Łęczna dołączy do spółki, mieszkania SIM powstaną około 2025 r.

A ile będzie kosztował wynajem mieszkań? Ustawa reguluje maksymalną wysokość czynszu w takim lokalu. Jest to 4 proc. wskaźnika odtworzeniowego. Licząc na dzień dzisiejszy 52-metrowe mieszkanie, przy aktualnie ogłoszonym przez GUS tym wskaźniku, to jest około 850 - 900 zł czynszu. Z tej kwoty spółka musi utrzymać funkcjonowanie, zadbać o lokal i spłacać kredyt.

SIM Wschód

Udziały w tej spółce ma mieć docelowo 15 samorządów: Łęczna, gmina Cyców, Puławy, Kock, Ostrów Lubelski i gminy: Rudnik, Gorzków, Krzczonów, Wólka, Wojciechów, Żółkiewka, Kurów, Hrubieszów, Turobin, Wysokie.

Ostateczna liczba będzie zależała od decyzji radnych i władz wykonawczych tych samorządów, czy wchodzi do programu.

Kamil Kulig



Ruszyła budowa mostu w Łęcznej

Wycięto już drzewa i przygotowano zjazdy dla ciężkiego sprzętu, który będzie służył do budowy nowego mostu w ciągu drogi krajowej nr 82 w Łęcznej. Kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami.

W czasie budowy nowej przeprawy zmotoryzowani będą mogli nadal korzystać z obecnego mostu, jednak muszą liczyć się z okresowym ruchem wahadłowym, który będzie wprowadzany m.in. w czasie przejazdu ciężkiego sprzętu. Po wybudowaniu nowej przeprawy istniejący most zostanie rozebrany (powstał w 1966 r. i jest w złym stanie, a jego dalsze użytkowanie wymagałoby wprowadzenia



Wycięto już drzewa i przygotowano zjazdy dla ciężkiego sprzętu

ograniczeń tonażu).

Przypomnijmy, że z tą inwestycją było trochę zawirowań, bo Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad pierwszy przetarg na budowę nowego mostu na Wieprzu w Łęcznej ogłosiła już we wrześniu 2021 r., ale firma

Budimex, która wygrała przetarg, odstąpiła od podpisania umowy z powodu wzrostu cen materiałów spowodowanego wojną na Ukrainie. Kolejne zamówienie na tę inwestycję drogowcy ogłosili pod koniec 2022 r., a wiosną 2023 r. informowali o wyborze wyko-

nawcy. Nowy most za ok. 49,1 mln zł zbuduje firma Primost Południe z Będzina w woj. śląskim.

Powstanie on po lewej stronie od obecnego mostu (jadąc od Lublina w kierunku Łęcznej). Będzie szerszy od dotychczasowego, z siedmiometrową jezdnią, a po obu stronach powstaną ciągi pieszo-rowerowe o szerokości 2,9 m. Zbudowane zostaną też ekrany akustyczne.

Odcinek objęty inwestycją ma 455 metrów, przy czym sama długość mostu to ok. 100 m. Nowy obiekt będzie przystosowany do przenoszenia obciążeń do 50 ton. Zakończenie prac planowane jest na koniec 2025 r.

Kamil Kulig

Zdjęli baner Sobonia. Po naszej interwencji

Wizerunek polityka PiS zniknął z terenu ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami. Stało się tak dopiero po naszej interwencji u Artura Sobonia.

Zawieszone na powiatowych budynkach banery tego polityka już wcześniej budziły kontrowersje wśród mieszkańców, bo koledzy z partii Sobonia (w powiecie łęczyńskim rządzi PiS) nawet nie wystawili mu faktury za możliwość umieszczenia banerów.

A do tego, mimo że prezydent Andrzej Duda ogłosił termin wyborów i ruszyła oficjalna kampania wyborcza, urzędnicy starostwa dalej nie

zdjęli baneru z płotu podległego powiatowi Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej. A przecież agitacja wyborcza na budynkach oświatowych jest zabroniona.

Materiał został zdjęty dopiero po tym, jak o ten baner zapytaliśmy Artura Sobonia, który zapewnił nas, że poprosi o zdjęcie banera.

I tak się stało. Na terenie ośrodka dla dzieci z niepełnosprawnościami nie ma już żadnego banera z wizerunkiem polityka.

Kamil Kulig

Parlamentarzystka mówiła m.in. o wydobywaniu na poziomie 20 proc. mocy przerobowych i pytała o zaciśniętą ścianę

Bogdanka żąda przeprosin od Marty Wcisło

Prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka Kasjan Wyli-gała jest oburzony tym, co powiedziała z mów-nicy sejmowej posłanka Koalicji Obywatelskiej Marta Wcisło i doma-ga się „sprostowania nieprawdziwych infor-macji”. Parlamentarzyst-ka nie zamierza jednak przeproszać.

Wszystko zaczęło się od tej wypowiedzi posłanki Koalicji Obywatelskiej, Marty Wcisło podczas debaty w Sejmie nad planowanym utworzeniem Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego.

– Ten projekt to powrót do PRL. To zmonopolizowanie rynku energetycznego. Przez osiem lat nie zrobiliście nic, aby zabezpieczyć bezpieczeństwo energetyczne Polaków – tak parlamentarzystka oceniła projekt utworzenia Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego w czasie śródowej (16 sierpnia) debaty w Sejmie.

– A dzisiaj fundujecie Polakom projekt, który ma kosztować 70 miliardów złotych. Chciałam zapytać, czy ten wasz projekt, to NABE, obejmuje Bogdankę? Lubelski Węgiel? Chciałam zapytać, dlaczego w lubelskiej kopalni wstrzymano wydobywanie, zmniejszono do najmniejszego od 80 lat? Jest na poziomie 20-25 procent. Panie ministrze, rozmawiałam z panem kiedyś, mówiłam że się źle dzieje w Bogdance – grzmiała Marta Wcisło.

Chodziło o ministra aktywów państwowych Jacka Sasina, do którego posłanka zwróciła się jeszcze z takimi pytaniami: – Czy są zagrożone miejsca pracy? Co ze ścianą, która została zaciśnięta? Pytam pana! Kto odpowiada za te wszystkie nieprawidłowości w Bogdance?



Marta Wcisło nie od dziś krytykuje obecny zarząd lubelskiej kopalni. Na zdjęciu: zakłócona przez związkowców z „Solidarności” konferencja posłanki w Bogdance w lutym br.

Bogdanka: „Nieprawdą jest to, co sugeruje Pani Poseł”

Te słowa oburzyły Kasjanę Wyli-gałą, prezesa spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, który w czwartek, 17 sierpnia w rozmowie z „Dziennikiem Wschodnim” zapowiedział: – Jeśli w ciągu 48 godzin pani poseł nie sprostuje swojej wypowiedzi, skierujemy sprawę na drogę sądową.

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka wydała także oświadczenie, w którym domaga się „przeprosin i sprostowania fikcyjnych informacji”.

„Nieprawdą jest to, co sugeruje Pani Poseł, że Bogdanka ma najniższe wydobywanie od 80 lat. Tym bardziej, że Spółka obchodziła w ub. roku 40-lecie wydobywania” – czytamy w oświadczeniu.

Dalej, że „zysk netto w mijającym półroczu był jednym z najwyższych w całej historii Spółki” i „Bogdanka realizuje założony na ten rok plan miks 3-4 ścian”, a wykonanie planu jest zdecydowanie wyższe niż to, co, jak piszą przedstawiciele LW Bogdanka, „insynuuje” Marta Wcisło.

Spółka dodała, że „zaciśnięta ściana, o którą pytała Pani Poseł – pracuje i prowadzona

jest na niej bieżąca eksploatacja węgla” i przypomniała, że Bogdanka nie przechodzi do NABE, tylko ma być przejęta państwem, a obecnie negocjowany jest ze związkami pakiet pracowniczy, który będzie obowiązywał po przejściu przez Skarb Państwa.

Do biura prasowego LW Bogdanka wysłaliśmy kilka szczegółowych pytań związanych z danymi podanymi w oświadczeniu. Odpowiedzi publikujemy w ramce obok.

Wcisło: To zarząd Bogdanki powinien przeproszać

Z kolei posłanka Wcisło w rozmowie ze „Współnotą” precyzuje, że chodziło jej o najmniejsze dzienne wydobywanie od lat 80. (a nie od 80 lat).

– 12 lipca 2022 roku wydobywanie w Bogdance wyniosło 31 tys. ton czystego węgla, a 12 lipca 2023 r. jedynie 2231 ton – wylicza Marta Wcisło i dodaje, że nie ma zamiaru nikogo przeproszać.

– Bogdanka to nasze dobro narodowe i serce się kraja, gdy patrzę na to, co obecna władza zrobiła z tą kopalnią i mówię to nie tylko jako parlamentarzystka, ale także jako żona

byłego górnika.

– Nie przeproszę, bo to zarząd Bogdanki powinien przeproszać akcjonariuszy, górników i mieszkańców regionu za to, że doprowadził do takiego złego kursu akcji i do tak złej kondycji spółki oraz że ośmięszyl Bogdankę podziemnymi zaręczynami. Zarząd kopalni powinien przeprosić również za to, że do dziś w zaciśniętej ścianie uwieczony jest sprzęt wartym miliony złotych.

Mówiąc o „złym kursie akcji” Marta Wcisło nawiązywała do tego, że w ubiegłym tygodniu Dom Maklerski Banku Ochrony Środowiska zarekomendował inwestorom sprzedaż akcji spółki LW Bogdanka i obniżył docelową cenę akcji spółki o ponad 60 procent (z 97,4 do 33 zł).

Posłanka uważa, że władze kopalni chcą zamknąć jej usta groźbą pozwu.

– Wynagrodzenie zarządu Bogdanki za ubiegły rok wyniosło 3,636 mln zł i jest to haniebne, że ludzie, którzy biorą tak gigantyczne pensje zamiast zająć się obowiązkami, które na nich spoczywają atakują mnie, żeby mnie przestraszyć i zamknąć mi usta – kończy Marta Wcisło.

Kamil Kulig

Bogdanka: Nie możemy czekać beczynn timer, jeśli ktoś publicznie kłamie

Zadaliśmy kilka pytań Spółce. Dziś (poniedziałek) z samego rana, otrzymaliśmy odpowiedź.

W Czy spółka wyznaczyła wspomnianej posłance jakiś czas na przeprosiny i sprostowanie swoich słów, które padły podczas wystąpienia w Sejmie 16 sierpnia? Jaki to czas i jakie działania podejmie spółka w przypadku braku przeprosin i sprostowania w określonym terminie?

Pani Poseł w ostatnich dniach wielokrotnie wprowadzała w błąd opinię publiczną, podając fałszywe informacje na temat Bogdanki. Nie możemy czekać beczynn timer, jeśli ktoś publicznie kłamie i obraża górników. Stosowne pisma w tym zakresie przygotowywane są obecnie przez kancelarię prawną.

W Czy jest prowadzona bieżąca eksploatacja ściany 3/VII/385? Od kiedy? Ad 3.

Eksploatacja ściany 3/VII/385 prowadzona jest od 14.07.2023 r.

W Czy jest prowadzona bieżąca eksploatacja ściany 2/VI/389?

Ściana 2/VI/389 zakończyła planowo bieg (eksploatację) 03.07.2023 r.

W Iloma ścianami obecnie prowadzone jest wydobywanie w LW Bogdanka?

LW Bogdanka obecnie prowadzi eksploatację trzema

ścianami wydobywczymi.

W Czy w tym roku wydobywanie w LW Bogdanka było prowadzone czterema ścianami?

Podtrzymujemy naszą wcześniejszą, przyjętą strategię wydobywania na rok 2023, który zakłada wydobywanie węgla miksem 3-4 ścian.

W Jaki zysk netto osiągnęła spółka LW Bogdanka w I półroczu 2023 r.?

Zysk netto w pierwszym półroczu 2023 r. wyniósł 225,8 mln zł (źródło: Raport Bieżący 18/2023 z 18.07.2023 r. Informacja w sprawie wstępnych wyników finansowych). Pragniemy dodać, że jest to jeden z najwyższych zysków Spółki w ostatnich kilkunastu latach.

W Posłanka Marta Wcisło na łamach portalu dziennikwschodni.pl przekazała, że: 12 lipca 2022 roku wydobywanie brutto wynosiło 46 tys. ton, a netto – czysty węgiel – 31 tys. ton. Rok później, 12 lipca 2023 r. było to odpowiednio 8749 i 2231 ton. Czy spółka potwierdza te liczby (jeśli tak, to z czego wynika taki spadek wydobywania w tym dniu)?

Zgodnie z polityką informacyjną Spółki, nie komentujemy wyników wydobywania w inny sposób, niż poprzez kwartalne raporty giełdowe. Wstępne wyniki za III kwartał zostaną podane do publicznej wiadomości w październiku br.

red

POWIAT ŁĘCZYŃSKI Ogromny pożar niedaleko Spiczyna. Na miejscu 10 zastępów straży

Pożar zboża oraz ścierniska wybuchł w miejscowości Ziółków (gmina Spiczyn).

Wszystko rozegrało się w piątek (18 sierpnia) po południu. Na miejscu interweniowało aż 10 zastępów straży pożarnej: trzy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Łęczna, dwie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Łęcznej, OSP Spiczyn, OSP Januszówka, OSP Ziółków, OSP Stary Radzic oraz OSP Ludwin.



GR Z ogniem walczyło 10 zastępów straży pożarnej

Motocykl zderzył się z autem. Jedna osoba w szpitalu



W poniedziałek (14 sierpnia) wieczorem na ternie gminy Milejów doszło do zderzenia samochodu osobowego z motocyklistą. – Policjanci łęczyńskiej drogówki ustalili, że 31-letnia kierująca samochodem osobowym marki Opel, na łuku drogi zauważyła jadący z przeciwnego kierunku motocykl. W trakcie jazdy stwierdziła, że zbliżają się do siebie z prędkością uniemożliwiającą wykonanie bezpiecznego manewru wymijania się, jednak pomimo zjechania na bok doszło do zderzenia pojazdów. W skutek tego kierująca osobówką zjechała na pobocze a następnie do rowu – informuje młodszy aspirant Izabela Zięba z KPP w Łęcznej. Z kolei motocyklista stracił panowanie nad jednośladem i przewrócił się doznając urazu kończyn. Trafił do szpitala.

LUB

Premier zdecydował. Grzegorz Siwek pokieruje gminą Firlej

Prawdopodobnie od wtorku Grzegorz Siwek rozpocznie pracę w Firleju, gdzie obejmie obowiązki wójta. Będzie kierował gminą po śmierci wójta Dawida Tarnowskiego.

Wójt Dawid Tarnowski zmarł 25 lipca. Po jego śmierci zaistniała konieczność wyznaczenia osoby, która obejmie obowiązki wójta. Taką osobę wyznacza premier na wniosek wojewody.

Pod koniec lipca pojawiło się nazwisko kandydata na to stano-



Grzegorz Siwek
Pan premier podpisał 18 sierpnia upoważnienie z dyspozycją pracy od 21 sierpnia

wisko - Grzegorza Siwka, wiceprzewodniczącego Rady Miasta Lubartów z PiS.

2 sierpnia złożył on mandat radnego. 7 sierpnia wojewoda złożył wniosek do premiera o wyznaczenie komisarza gminy Firlej.

Do tej pory w gminie nie ma osoby kierującej urzędem - po śmierci wójta wygasł także mandat jego zastępcy Małgorzaty Zagojskiej.

A to właśnie ją część mieszkańców gminy widziałaby w roli komisarza. Wystosowali nawet apel do wojewody.

W piątek potwierdziło się, że gminą pokieruje Grzegorz Siwek.

- Pan premier podpisał 18 sierpnia upoważnienie z dyspozycją pracy od 21 sierpnia. Na razie to dokument w formie elektronicznej, obowiązki przejmę prawdopodobnie we wtorek,

bo najpierw muszę podpisać odbiór upoważnienia - powiedział nam Grzegorz Siwek w sobotę 19 sierpnia. Spodziewał się, że list polecony z upoważnieniem od premiera odbierze w poniedziałek.

Czy Grzegorz Siwek będzie kierował gminą Firlej aż do wyborów samorządowych? Rada Gminy może podjąć uchwałę o nieprzewodzeniu przedterminowych wyborów na wójta. Ma na to czas do 31 sierpnia. Jeśli do tej daty uchwała nie zostanie podjęta, premier wyznaczy datę wyborów.

Marcin Kusyk

Uwierzył, że dostanie paczkę dyplomatyczną z dolarami. Stracił 14 tys.zł

Tak zakończyła się dla 27-latkę wirtualna znajomość z panią w „amerykańskim mundurze”.

Ofiarą oszustki podającej się za amerykańską żołnierkę padł 27-letni mieszkaniec gminy Opole. Poznali się na portalu społecznościowym. Prowadzili między sobą długie rozmowy, pełne zwierzeń.

- Kobieta pisała, że planuje zamieszkać w Polsce razem z nim i nada mu paczkę dyplomatyczną z zawartością czeku na kwotę 215 tysięcy dolarów - opowiada asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Mężczyzna uwierzył w to. Podał oszustce swój adres mailowy i adres zamieszkania.

- W pewnym momencie otrzymał od niej informację, że paczka została nadana, jednak należy uiścić za nią jeszcze opłatę na granicy, o czym kobieta wcześniej nie wiedziała - relacjonuje.

Oszustka wysłała 27-latkowi numer konta. Ten przelewał jej, nie podejrzewając niczego, 14 tys.zł. Mężczyzna był tak naiwny, że chciał zaciągnąć w banku kredyt na kolejne opłaty za paczkę.

- Dopiero po kontakcie z bankiem zorientował się, że został oszukany, a sprawę zgłosił nam - dodaje rzeczniczka opolskiej policji.

ACH

Były kwiaty i podziękowania

Pani Leokadia świętowała setne urodziny!

Pomimo okrągłego wieku widać, że trzyma się znakomicie. Leokadia Wojciechowska skończyła w ubiegłym tygodniu 100 lat. We wtorek (15 sierpnia) na placu Chopina mieszkańcy złożyli jej życzenia.

Mieszkanca Puław urodziła się 16 sierpnia 1923 r. Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka w SP w Osinach oraz ekonomistka w BLOWEC-ie. W wolnym czasie lubiła zajmować się ogrodnictwem i robotkami ręcznymi. Kobieta doczekała się jednej córki oraz dwóch wnuczek.

Jubilatka wraz z rodziną pojawiła się na placu Chopina, aby świętować urodziny. Uroczystość miała miejsce w trakcie trwania



Pani Leokadia przez większość swojego życia pracowała jako nauczycielka w Szkole Podstawowej w Osinach oraz jako ekonomistka w firmie BLOWET

koncertu „Śpiewanie z gwiazdami, czyli potyczki z piosenką”. Córka pani Leokadii, Ewa Jurkowska, przyznaje, że sekretem na długie życie jest aktywność fizyczna, pracowitość,



Życzenia pani Leokadii złożyła kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Puławach, Dorota Lisowska, która wręczyła jej list gratulacyjny wraz z prezentami

uczciwe i spokojne życie, miłość rodzinna czy religijność. Czego można życzyć zatem pani Leokadii?

- Tak, jak każdemu, zdrowia, kochających wokół ludzi, radości i wewnętrznego pokoju - mówi pani Ewa.

„Wspólnota” składa najserdeczniejsze życzenia dla pani Leokadii.

Dominik Kęsik

Wypadek parolotniarza pod Michowem. Mężczyzna trafił do szpitala

Do zdarzenia doszło 14 sierpnia w Miastkówku w gminie Michów w godzinach popołudniowych. Jak informuje policja, 52-letni mieszkaniec Bytomia lecący motoparalotnią w czasie lotu spojrzął na zegary nawigacyjne. Ta chwila nieuwagi spowodowała, że w Miastkówku wpadł na linię energetyczną.

Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Marcin Kusyk

M A T E R I A Ł W Y B O R C Z Y

Bartłomiej
PEJO
NR 1 NA LIŚCIE W OKRĘGU LUBELSKIM
KONFEDERACJA
WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

DUMNA
BOGATA
POLSKA



Wiemy, kiedy biskup ma podjąć ostateczną decyzję co do przyszłości księdza Marka Andrzejuka

Parafianie nie chcą oddać proboszcza! Napisali petycję do biskupa, strażacy z OSP też się pod nią podpisują

Podkreślają, że proboszcz zdobył zaufanie i serca parafian oraz stał się dla nich duchowym przewodnikiem i mentorem. Wierni z Parafii Świętej Trójcy w Jeziorzanach napisali petycję do biskupa siedleckiego Kazimierza Gurdy. Nie zgadzają się na przeniesienie ich proboszcza Marka Andrzejuka.

Na profilu ochotniczej jednostki strażackiej KSRG OSP Jeziorzany opublikowane zostało zdjęcie petycji skierowanej do biskupa siedleckiego Kazimierza Gurdy. Autorami listu są parafianie - na fotografii korespondencję podpisano właśnie w ten sposób: „Parafianie”.

Duchowy przewodnik i mentor

To petycja przeciwko przeniesieniu proboszcza Parafii Trójcy Świętej w Jeziorzanach. Bo o takich planach mieszkańcy gminy dowiedzieli się niedawno.

„Z ogromnym szacunkiem i zrozumieniem chcielibyśmy wyrazić nasze głębokie zaniepokojenie planami przeniesienia naszego obecnego proboszcza ks. Marka Andrzejuka” - piszą na wstępie autorzy. „Jest duszpasterskim liderem naszej wspólnoty już od 3 lat. Jego oddanie, troska i poświęcenie wobec naszej parafii były widoczne w wielu aspektach naszego życia



Ks. Marek Andrzejuk w niedzielę odprawił mszę inaugurującą gminno-parafialne dożynki w Jeziorzanach. Czy to były jego ostatnie dożynki w roli proboszcza w tej gminie?

duchowego i społecznego. Praca proboszcza przyczyniła się do wzrostu naszej wspólnoty, budowania relacji międzyludzkich oraz podnoszenia jakości naszych praktyk religijnych” - dodali.

Dalej wyliczali zasługi ks. Marka Andrzejuka. Podkreślali, że proboszcz zdobył zaufanie i serca parafian oraz stał się dla wielu wiernych duchowym przewodnikiem i mentorem. Wyróżniali obawę, że przeniesienie księdza „w trakcie toczących się projektów duszpasterskich oraz inicjatyw społecznych może zakłócić ciągłość tych działań”.

Na koniec parafianie podkreślali swoją prośbę o „dokładne rozważenie naszych obaw i pragnień”. Liczą, że biskup weźmie pod uwagę ich opinię przy podjęciu decyzji o przyszłości ks. Marka Andrzejuka.

„Nie możemy pozwolić na odebranie nam tak świetnego proboszcza, który, niczym kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym w naszej wspólnocie parafialnej. Ksiądz Marek wrzucony na głęboką wodę, pozostawiony bez wsparcia wikariusza dowiódł, że jest bardzo dobrym gospodarzem oraz znakomitym przywódcą duchowym dla naszej wspólnoty” - napisali strażacy na swoim profilu na Facebooku.

„Oczywistą sprawą jest, że podpisujemy się pod tym każdą ręką, jaką możemy. Dla wielu parafian, druhów ksiądz Marek wskazał drogę i służył słowem, dobrą radą. Modlił się w intencji strażaków do naszego patrona św. Floriana. Diecezja Siedlecka, mówimy NIE dla zmiany NASZEGO PROBOSZ-

CZA” - napisali z kolei strażacy z sąsiedniej miejscowości na profilu OSP i MDP Przytoczno Osiedle na Facebooku.

Sprawa załatwiona na plus?

Jak sprawa wygląda z perspektywy Kurii Siedleckiej?

- Biskup rozważy tę sprawę, bo nie jest ona jeszcze zamknięta. Biskup podejmie decyzję w oparciu o dobro diecezji. To jest decyzja wewnętrzkościelna, normalna translokata, więc proszę nie robić z tego sensacji. Nie jest to żadne karne działanie wobec księdza - wyjaśnia ks. Jacek Świątek, rzecznik prasowy Kurii Siedleckiej.

Zaledwie dzień po opublikowaniu treści petycji ci sami strażacy z Jeziorzan napisali

ks. Jacek Świątek, rzecznik Kurii Siedleckiej
Biskup rozważy tę sprawę, bo nie jest ona jeszcze zamknięta. Biskup podejmie decyzję w oparciu o dobro diecezji

parafianie

Nie możemy pozwolić na odebranie nam tak świetnego proboszcza, który stał się kamieniem węgielnym w naszej wspólnocie parafialnej

w mediach społecznościowych: „Sprawa załatwiona na +... Dziękujemy również Wójtowi Gminy Jeziorzany za wstawiennictwo w imieniu całej społeczności parafialnej. Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w zbieraniu podpisów i nagłośnieniu sprawy, bez Was nie byłoby to możliwe”.

Sprawa nie jest jeszcze przesądzona.

- Trudno mi się do tego odnieść. Plotka jest plotką, a ostatecznej decyzji biskupa jeszcze nie ma. Ta decyzja zapadnie prawdopodobnie w okolicach 26 sierpnia, żeby translokata odbyła się jeszcze przed 1 września - komentuje ks. Jacek Świątek. - Dopóki nie ma decyzji, nie jestem w stanie powiedzieć, gdzie miałby ewentualnie zostać przeniesiony proboszcz z Jeziorzan - dodaje.

Wójt Mariusz Grobel nie chce szerzej odnosić się do wpisu strażaków.

- Nie chcę przypisywać sobie specjalnych zasług - ucina.

„Całym sercem, całym sobą”

Zanim ksiądz Marek Andrzejuk trafił do parafii w Jeziorzanach, przez 12 lat pełnił funkcję diecezjalnego moderatora Domowego Kościoła i Ruchu Światło - Życie oraz asystenta kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia Moria.

„Z nami, czyli rodzinami Domowego Kościoła, młodzieżą oazową i dziećmi dzielił się całym sercem, całym sobą. Czuliśmy to na każdym kroku, w każdym spotkaniu, w trakcie rekolekcji, na konferencji, w czasie homilii” - czytamy we wpisie na stronie internetowej Ruchu Światło-Życie i Domowego Kościoła, w którym wierni dziękowali księdzu Markowi Andrzejukowi za posługę.

Ksiądz Marek Andrzejuk był obecny na niedzielnych dożynkach w gminie Jeziorzany. Nie chciał komentować na łamach „Wspólnoty” sprawy swojego ewentualnego przeniesienia z parafii w Jeziorzanach. Po wszelkie informacje odesłał do przedstawicieli Kurii Siedleckiej.

Dominik Smagała

Zmarł Zdzisław Janus, legenda radzyńskiej oświaty

Był wieloletnim wieloletnim dyrektorem Zespołu Szkół Zawodowych, a po reformie - ponadgimnazjalnych, społecznikiem, radnym miejskim, człowiekiem sportu...

Zmarł w poniedziałek, 21 sierpnia, po długiej chorobie.

Mieliśmy wielką przyjemność zrobić wywiad z panem Zdzisławem Janusem w 2021 roku. Był już na emeryturze, ale - jak sam podkreślił - w dalszym ciągu „siedzi” w nim szkoła.

- Wybrałem piękny zawód, a jako inżynier miałem dużo innych możliwości - wspominał.

Pracę rozpoczął 1 września 1974 roku w radzyńskim Technikum Mechanicznym, wchodzącym w skład Zespołu Szkół Zawodowych.



Zdzisław Janus

- Miałem pracować dwa lata, „odrobić” stypendium... Ale te dwa lata przekształciły się w... czterdzieści. Pamiętam do dziś swoją pierwszą lekcję, którą przyszło mi przeprowadzić w klasie 5 technikum z uczniami, wśród których wyglądałem też jak uczeń - opowiadał Zdzisław Janus.

Jak radził sobie z młodzieżą?

- Do każdego zajęć przygotowy-

wałem się bardzo starannie, wprowadzałem dużo ciekawostek z dziedziny techniki. Dobre relacje nawiązywane były na zajęciach pozalekcyjnych. Grałem z uczniami w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, rywalizowałem np. w pchnięciu kulą i co najważniejsze - często wygrywałem. Prowadziłem szkolne zespoły muzyczne, które występowały na uroczystościach szkolnych, miejskich, regionalnych, czy z powodzeniem w różnych przeglądach. Grałem w zespole „Bardowie” funkcjonującym przy Radzyńskim Domu Kultury. Jeździłem na obozy wędrownie i zimowiska... To wszystko sprawiało, że młodzież uważała mnie za swojego - wspominał.

Podkreślał też, że miał bardzo dobre relacje z nauczycielami.

- Dyrektorem zostałem z rekomendacji swojego poprzednika, a grono przyjęło tę decyzję przez

aklamację. Takie okoliczności postawiły przede mną ogromne wymagania i czyniłem wszystko, aby nie stracić okazanego mi zaufania. W swoim działaniu zawsze przyjmowałem za punkt honoru pomoc młodzieży i pracownikom w trudnych sytuacjach życiowych - mówił nam b. dyrektor.

Przez lata rozbudowywał szkołę, przekonywał, że fachowcy będą potrzebni zawsze. Oddanie do użytku 4 marca 2002 pierwszego segmentu budynku przy ulicy Sikorskiego umożliwiło nauczanie na jedną zmianę, co w sytuacji ograniczenia połączeń autobusowych było zbawienne.

- Kadra pedagogiczna, uczniowie i ich rodzice spontanicznie wzięli udział w pracach porządkowych, co przyspieszyło przeprowadzkę. Ileż to było radości, łąza się w oku kręci na

wspomnienie tych chwil! - mówił dyr. Janus.

Podczas uroczystości w czerwcu 2014 r., kiedy w programie uroczystości zakończenia roku szkolnego pojawił się punkt „pożegnanie przechodzącego na emeryturę dyrektora Zdzisława Janusa”, nie obyło się bez wzruszeń i podziękowań. Powiedział wtedy:

„Coś się kończy, a coś zaczyna. Spotykamy się na uroczystości, która ma szczególny charakter. Jest to jeden z tych dni, który na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Ja zawsze myślałem, że mam 24 lata, a tu 40 lat minęło jak jeden dzień. Dziękuję serdecznie nauczycielom za lata wyłożonej pracy, doskonałej pracy i za to, że wytrzymali ze mną 30 lat dyrektorowania”.

Swoim następcom powiedział:

- Nauczyciel był, jest i będzie najważniejszym realizatorem

wszelkich zmian i dlatego ten zawód musi być kiedyś dowartościowany. Ja przez 40 lat słyszałem, że będzie lepiej i się nie doczekałem, chociaż był taki moment, że sprawy szły w dobrym kierunku, ale władza się zreflektowała i zostało po staremu... Pracowaliśmy w dwóch ustrojach i przeżyliśmy wiele reform, znamy doskonale dobre i złe strony tego zawodu - z naciskiem na dobre. Trudno przekonywać młodych do podjęcia pracy w szkole w obecnej sytuacji. Tym, którzy się już zdecydowali, nie mówimy, że będzie łatwo, ale na pewno na nudę narzekać nie będą. Życzymy im wytrwałości i sukcesów zawodowych, dostrzeganych i przyzwoicie wynagradzanych...

Monika Mackiewicz

Zebrali ponad 9 tys. zł na rehabilitację Moniki

Nałęczów: W sobotę, 19 sierpnia w Nałęczowie odbył się charytatywny piknik dla Moniki Matwiejczuk, która cierpi na polineuropatię ruchową z blokiem przewodzenia.

Upał nie odpuszczał, ale na terenie zielonym przed Urzędem Miejskim w Nałęczowie ustawily się stoiska z jedzeniem, rękodziełem, dmuchańce dla dzieci. W centrum stanęła scena, na której charytatywnie wystąpili artyści. A było z czego wybierać... Najpierw zaprezentowały się akrobatki z Kraśnika pod przewodnictwem Darii Just. Po nich wystąpiła była wokalistka znanego zespołu Ich Troje - Magda Femme. Z pomocą Monice ruszył także zespół Nowy Vox, Kasia i Tomek z Lublina oraz Feniks z Kraśnika.

Przez cały czas trwania pikniku licytowane były przeróżne przedmioty, w tym także dzieła sztuki, a dochód w całości przeznaczony został na rehabilitację Moniki.



Zespół akrobatyczny z Kraśnika

Od lat prowadzę zespół akrobatyczny w gminie Annapol (pow. kraśnicki) i zawsze chętnie się zgłaszam na takie akcje charytatywne. Motywuję dziewczyny, mówiąc, że taka dobra miłość zawsze przezwycięży wszystko, że zawsze warto pomagać. Nigdy nie wiadomo, w jakiej sytuacji kiedyś sami się znajdziemy... Być może kiedyś my lub nasi bliscy też będą potrzebować takiej pomocy. Cieszę się, że dziewczyny chciały tu przyjechać, pomóc, a przy okazji się zaprezentować - mówi pani Daria Just, trenerka (pierwsza od prawej, na dole)

Jeden z obrazów wylicytowany został za równy 1000 zł! Mieszkańcy Nałęczowa, kuracjusze i turyści już po raz kolejny pokazali, że można na nich liczyć w potrzebie. Łącznie udało się bowiem zebrać dokładnie 9132,91 zł. - Obecnie koszt półrocznej rehabilitacji wynosi 350 tys. zł. Jest to głównie pokrycie kosztów turnusów rehabili-

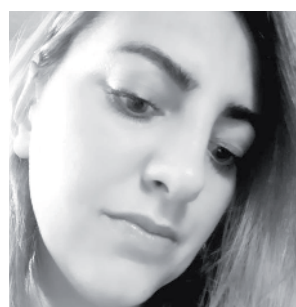
tacyjnych, na które Monika musi wyjeżdżać, żeby utrzymywać sprawność. Poza tym musi też być rehabilitowana w domu - mówi Karolina Rogowska ze Społecznego Komitetu „Zostań Aniołem”. Organizatorem wydarzenia był Nałęczowski Ośrodek Kultury.

AG

Monika Matwiejczuk

Chorobę zdiagnozowano w 2011 r., była to długa droga. Moja reakcja była i jest pozytywna, co da płacz w takiej sytuacji, trzeba mieć pozytywne nastawienie i przyjmować z pokorą, co daje nam los. Byłam leczona immunoglobulinami, lecz

po tym leczeniu występuje u mnie duża nietolerancja. Korzystam z codziennej rehabilitacji. Teraz mam nowe marzenia: powrót do zdrowia, samodzielność, normalne chodzenie i odzyskanie w jak największym stopniu mojego poprzedniego życia.



Monika Matwiejczuk

Z całego serca pragnę podziękować za Wasze zaangażowanie, ogromny odzew i wsparcie, za szczodry gest, okazane serce i wrażliwość.

Nie jestem w stanie wymienić wszystkich, którzy zaangażowali się w wielką akcję pomocy, są to m.in.:

Burmistrz Nałęczowa, Pracownicy Nałęczowskiego Ośrodka Kultury, Komitet Społeczny „Zostań Aniołem”, Pani Magda Femme, Zespół Nowy Vox, Zespół Suma Pragnień, Zespół Kasia i Tomek, Zespół Feniks, Dzieci z zespołu akrobatycznego, uczniowie Pani Anety Dąbskiej, DJ-a Kamil oraz mnóstwo innych, prywatnych osób dobrej woli, które dołożyły swoją cegiełkę pomocy w organizacji festynu. Dziękuję wszystkim, którzy przekazali rękodzieła, fanty na licytację i loterie oraz wszystkim, którzy w każdy inny sposób wsparli zbiórkę.

JAK MOŻEMY POMÓC MONICE?

- poprzez wsparcie zbiórki na stronie pomagam.pl/chorobaktora

- poprzez wsparcie cegiełką subkonta Fundacji Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym „Kawałek Nieba” - 31 1090 2835 0000 0001 2173 1374

Tytułem: „2716 pomoc dla Moniki Matwiejczuk”

- poprzez przekazanie 1% podatku - należy w formularzu PIT wpisać KRS 0000382243, a w rubryce

„Informacje uzupełniające - cel szczegółowy 1%” wpisać „2716 pomoc dla Moniki Matwiejczuk”

- poprzez wpłatę na pocztę lub w banku na konto: Monika Matwiejczuk, nr konta: 59 1020 5356 0000 1802 0184 7169, w tytule wpisując „darowizna dla Moniki Matwiejczuk”



Karolina Rogowska,

społeczny komitet „Zostań Aniołem”, organizatorka festynu

To już nasza kolejna akcja w Nałęczowie. Po styczniowym koncercie świątecznym bardzo mi się spodobała nałęczowska społeczność, która jest bardzo pomocna, życzliwa i hojna. Frekwencja również była wysoka... Dziś przyszło zdecydowanie mniej osób, ale pewnie ze względu na upał. Może później będzie ich więcej. Ale widzę, że ludzie chętnie licytują, wrzucają pieniądze do puszek, kupują przygotowane jedzenie... Choroba Moniki polega na tym, że osłabione są mięśnie obwodowe, występuje też niedowład czterokończynowy. Zatrzymać to może tylko regularna rehabilitacja.

Pokazali, jak dawniej wyglądały żniwa...



A później w ruch poszły tradycyjne cepy! Nie dla wszystkich używanie tych narzędzi było tak proste, jak podobno jest ich budowa...



Żniwa rozpoczęły się od tradycyjnego tańca „chłopskiego - chodzonego”



Skoszone, związane w snopki zboże zostało wozem drabiniastym zwiezione z pola. Oczywiście chętni też mogli się przewieźć

GMINA NAŁĘCZÓW: Chociaż przez chwilę pogoda zdawała się płatać figle - najpierw było upalnie, a później spadł deszcz - to uczestników „Żniw w Bronicach” to nie zniechęciło. Pochowali się, gdzie mogli, a gdy przestało padać, impreza została oficjalnie otwarta.

A była to już IX edycja tego wydarzenia w Bronicach (gm. Nałęczów).

- Od 2015 r. na prośbę lokalnej społeczności organizujemy wydarzenie, jakim są „Żniwa w Bronicach” - mówiła Marta

Głos ze Stowarzyszenia „Miłośnicy Bronic”, uroczyste otwierając żniwa. - Chcemy dzieciakom przypomnieć, jak dawniej wyglądały żniwa - dodała. Żniwa integrują lokalną społeczność oraz pokazują młodszemu pokoleniu, jak to kiedyś na wsi było... Jak ludzie razem stawiali do pracy (zwłaszcza podczas żniw właśnie), jak sobie pomagali i wspólnie spędzali czas.

Żniwa rozpoczęły się od tradycyjnego tańca „chłopskiego - chodzonego”. Później było wspólne koszenie, wiązanie i układanie snopków, ładowanie ich na wóz drabiniasty i pozyskiwanie ziarna. Chętnych do podtrzymywania tradycji nie brakowało, nawet wśród najmłodszych uczestni-

Gospodarze wydarzenia:
Stowarzyszenie „Miłośnicy Bronic”,
Stowarzyszenie „Dwór w Bronicach”,
KGW Bronice, OSP Bronice

ków bronickich żniw... Nawet młodzi chłopcy zakasali rękawy i chwycili za sierpy! I widać było, że te zajęcia sprawiają im sporo radości. - Uczyłam ich w klasach I - III i ciągle im powtarzałam, że coś jest proste jak budowa cepa - śmieje się pani Marta Głos. - Pytali wtedy: „Proszę panią, co to jest cep?”. Teraz mogłam powiedzieć: „Widzisz Franek, co to jest cep?” - dodaje. Pani Marta najmłodszych uczestników żniw nauczyła także wiązać powrósł...

- Nauczyłam was polskiego, nauczyłam was matmy, a teraz muszę was nauczyć powrósł - żartuje pani Marta. Każdy, kto chciał, mógł spróbować koszenia, wiązania powrósł i snopków... Chętnych nie brakowało! Dla niektórych był to powrót do miłych wspomnień z przeszłości, a dla innych okazja do nauczenia się czegoś nowego i przeżycia żywej lekcji historii. Najważniejsze jednak jest to, że wszyscy bawili się znakomicie, każdy znalazł coś dla siebie. O to, by z Bronic nikt



Marta Głos,

Stowarzyszenie „Miłośnicy Bronic”

Zaczął się od 2015 r., kiedy pomyśleliśmy, żeby coś takiego zorganizować... Dogadaliśmy się ze spadkobiercami pałacu w Bronicach, akurat wtedy go odzyskali. Chcieliśmy coś wspólnie zrobić, ponieważ im też zależało na tym, żeby tę społeczność zintegrować. Jest to fajne miejsce, chcieliśmy je udostępnić ludziom, a właściciele nie mieli w związku z tym żadnych obiekcji i wymyśliłiśmy „Żniwa w Bronicach”. No i tak się kręci.

nie wyjechał głodny, zadbały panie z KGW w Broniach.

AG



Kuba Pękała (11 lat), Franek Kozak (10 lat)

- Mnie najbardziej podobało się ścinanie sierpem. Dziś robiłem to po raz pierwszy, ale było super. Niestety mój dziadek nie ma kiedy mnie tego nauczyć, bo mieszka w Holandii i przyjeżdża tylko raz na jakiś czas... - mówi Franek.

- Mnie posługiwania się sierpem nauczył dziadek, kiedy miał jeszcze pola. Było to jakieś trzy, cztery lata temu... Poza tym mam swoje króliki, które karmię i sam ścinam dla nich rośliny, ale czasami potrzebuję rękawic, bo trafiają się pokrzywy i osty... Dziś pierwszy raz miałem okazję używać cepa! - dodaje Kuba

Aukcja koni wstaje z kolan? Ponad 2 mln euro ze sprzedaży

JANÓW PODLASKI:

Tegoroczna aukcja Pride Of Poland w Janowie Podlaskim przyniosła zaskoczenie. Udało się sprzedać konie na aukcji za ponad 2 mln euro. - Jest to kwota satysfakcjonująca - ocenia prezes Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Podczas tegorocznej, 54 aukcji Pride Of Poland, na sprzedaż wystawiono 24 konie - 22 klacze oraz dwa ogiery.

Najwyższą kwotę uzyskała klacz ze stadniny w Michałowie - El Esmera (810 tys. euro) oraz Wildona (650 tys. euro). Pierwsza klacz pojedzie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, druga z kolei do Szwajcarii.

Dla organizatorów taki wynik jest bardzo dobrą wiadomością.

- Wynik jest praktycznie równy z drugim w historii (od 2015 r. - dop. red.), jeśli chodzi o aukcję. Jest to kwota satysfakcjonująca, myślę, że należą się podziękowania dla prezesów stadnin, hodowców i wszystkich zaangażowanych w organizację - mówi Waldeemar Humięcki, dyrektor generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.



Najwyższą kwotę uzyskała klacz El Esmera (810 tys. euro)

Z kolei prezes Polskiego Klubu Wyścigu Konnych Krzysztof Kierzek docenia, że udało się sprzedać ogiery. - Poza globalną kwotą, moim zdaniem wielkim sukcesem jest sprzedaż za bardzo dobre kwoty ogierów, bo wiemy, że z nimi jest kłopot. No i bardzo wysoko wylicytowana klacz prywatna - podkreśla prezes. Alina Sobieszak z Araby Magazine ocenia, że wynik jest bardzo dobry.

Jak mówią organizatorzy, to najlepszy wynik od 2015 roku i trzeci najwyższy w ostatnim dwudziestoleciu

Choć nie brakowało zgrzytów. - Większość koni została sprzedana, ale wynik zrobili dwa michałowskie konie. Przyniosły aż 75 proc. całego wyniku. Natomiast organizacja nie była dziś na najwyższym poziomie. Można mieć zastrzeżenia do prowadzą-

cego aukcję, który miał momenty przestoju. Skoro nie było zainteresowania niektórymi końmi, to nie należało próbować sprzedać na siłę, bo momentami wyglądało to żenująco - podsumowuje dla portalu wyborcza.pl Sobieszak.

P

(ceny w euro)

0	WILDONA, 2014 - SK Michałów	- 650 000
1	CELITA, 2014 - SK Białka	- niesprzedana
2	MAJAMA, 2023 - prywatna	- niesprzedana
3	BABETTA, 2020 - SK Janów	- 112 000
4	ELAKSA, 2014 - SK Michałów	- wycofana
5	PUSTYNIA OGNI, 2020 - SK Michałów	- niesprzedana
6	BASILEA, 2020 - SK Janów	- niesprzedana
7	ESCOTIA, 2016 - prywatna	- niesprzedana
8	PATRIA, 2012 - SK Janów	- 62 000
9	EL ESMERA, 2018 - SK Michałów	- 810 000
10	PARIS, 2014 - SK Janów	- 50 000
11	FRESTONA, 2017 - prywatna	- niesprzedana
12	PAZIENZA, 2021 - SK Janów	- niesprzedana
13	PALISANDRA, 2014 - SK Michałów	- niesprzedana
14	ALSANDRINA, 2020 - SK Janów	- 20 000
15	PESALINA, 2018 - SK Michałów	- 25 000
16	BOGINI RÓŻ, 2020 - prywatna	- 170 000
17	BELLA MIA, 2021 - SK Janów	- 66 000
18	PENTORIA, 2014 - prywatna	- 29 000
19	WESPERA, 2020 - SK Michałów	- 30 000
20	PALEMONA, 2020 - SK Janów	- 17 000
21	CATALINA, 2016 - prywatna	- niesprzedana
22	FERRUM, 2019 - SK Michałów	- 81 000
23	PEGALA PS, 2012 - prywatna	- 39 000

W sumie sprzedano 14 koni za 2 161 000 euro

SK Michałów - 5 koni za 1 596 000

SK Janów - 6 koni za 327 000

Prywatni hodowcy - 3 konie za 238 000

Łączną kwotę blisko 2,5 mln euro zakończyły się tegoroczne aukcje Pride of Poland i Summer Sale w Janowie Podlaskim

Ostatecznie, łączną kwotę blisko 2,5 mln euro zakończyły się tegoroczne aukcje Pride of Poland i Summer Sale w Janowie Podlaskim. Jak mówią organizatorzy, to nie tylko najlepszy wynik od 2015 roku, ale i trzeci najwyższy w ostatnim dwudziestoleciu.

Maciej Maciejuk

Radzyń Podl.: Przyjechał rowerem na policję, sprawdzić stan trzeźwości. Był pod wpływem

14 sierpnia po południu na parking komendy przyjechał rowerzysta, który pozostawił jednośląd niemal przed samym wejściem do budynku. Mężczyzna pewnym krokiem podszedł do wiszącego na ścianie urządzenia, aby sprawdzić stan trzeźwości.

Niestety, trudności związane z uruchomieniem urządzenia zmusiły go do poproszenia policjanta o pomoc. W trakcie rozmowy z oficerem dyżurnym oświadczył, że chce tylko sprawdzić swój stan trzeźwości.



14 sierpnia po południu na parking komendy przyjechał rowerzysta, który pozostawił jednośląd niemal przed samym wejściem do budynku. Był pijany

- Po tym 59-letni mieszkaniec Radzyna Podlaskiego poddał się badaniu. Wówczas okazało się, że jest pijany. Badanie wykazało ponad 2 promile alkoholu w jego organizmie. Za wykroczenie zo-

stał ukarany mandatem karnym w wysokości 2,5 tysiąca złotych - informuje podkomisarz Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

(McM)

Śmiertelny wypadek na DW813. Nie żyje 40-latek

40-letni mężczyzna zginął w wypadku na drodze wojewódzkiej numer 813. Toyota uderzyła w drzewo i dachowała.

W piątek (18 sierpnia) po godzinie 15 dyżurny międzyrzeckiego komisariatu otrzymał zgłoszenie dotyczące wypadku, do którego doszło na drodze wojewódzkiej numer 813 w miejscowości Kwasówka.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że 40-letni kierowca Toyoty na zakręcie stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu



40-letni kierowca Toyoty na zakręcie stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w drzewo

i uderzył w drzewo. Następnie auto zjechało na pobliskie pole, gdzie dachowało. Kierowca zginął na miejscu - relacjonuje komisarz Barba-

ra Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji.

GR
REG

Czas ruszyć z pracami. Jest zezwolenie na realizację odcinka autostrady A2 Łukowisko – Swory

Wojewoda mazowiecki, **Tobiasz Bocheński**, wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla odcinka autostrady A2 Łukowisko - Swory. Jest to równoznaczne z pozwoleniem na rozpoczęcie prac w terenie na kolejnym etapie trasy, przebiegającym przez powiat bialski.



Odcinek Łukowisko – Swory z zielonym światłem na rozpoczęcie prac

Intercor może zaczynać

W ubiegłą środę wojewoda mazowiecki zatwierdził projekt budowlany i wydał tzw. ZRID dla kolejnego odcinka autostrady A2 przebiegającego przez powiat bialski. Będzie to 12,5-kilometrowy etap trasy pomiędzy Łukowiskiem, znajdującym się w gminie Międzyrzec Podlaski, a Sworami w gminie Biała Podlaska.

- Uzyskanie decyzji ZRID jest równoznaczne oczywiście z rygiem natychmiastowej wykonalności i oznacza to, że wykonawca po przekazaniu terenu budowy przez Generalną Dyрекcję może wejść na plac i rozpocząć prace budowlane - powiedział nam Łukasz Minkiewicz odpowiedzialny za kontakt z mediami w GDDKiA.

Firma z Zawiercia, która jest odpowiedzialna za budowę na wyżej wspomnianym odcinku, będzie mogła pojawić się na placu budowy z ciężkim sprzętem. Był to ostatni fragment 63-kilometrowej trasy A2, biegnący od Siedlec do Białej Podlaskiej, który czekał na zezwolenie. Na pozostałych, od kilku miesięcy trwają już prace. W ramach zaplanowanych działań powstanie tam jezdnia autostrady, wraz z rowami drogowymi o długości ponad 12 kilometrów. Przebudowane zostaną również drogi lokalne i poprzeczne oraz wybudowane dodatkowe jezdnie umożliwiające połączenie z istniejącą siecią dróg. Z uwagi na długotrwałe procedury wydawania zezwolenia na budowę, prace, które pierwotnie miały zakończyć się

w grudniu przyszłego roku, mogą się nieco wydłużyć.

Wypłata odszkodowań

Jak powiedział nam przed kilkoma tygodniami przedstawiciel GDDKiA Łukasz Minkiewicz, wydanie ZRID jest także równoznaczne z procedurami związanymi z wypłatą odszkodowań. Ustaleniem ich wysokości także zajmuje się wojewoda, który opiera się na wycenie sporządzonej przez rzeczoznawcę. W województwie lubelskim pod budowę autostrady wywłaszczonych ma być ponad 1600 działek.

Jeśli chodzi o prace na pozostałych odcinkach, najbardziej zaawansowane przebiegają na odcinku w okolicach Białej Podlaskiej, gdzie poziom zaawansowania oscyluje w granicach 57 procent. Prace na tym odcinku rozpoczęły się już



Tobiasz Bocheński, wojewoda mazowiecki
Jedna z najważniejszych inwestycji drogowych

- Wydałem decyzję dla ostatniego odcinka autostrady A2, realizowanego w województwie mazowieckim. Jest to jedna z najważniejszych inwestycji drogowych nie tylko dla naszego regionu, ale przede wszystkim dla całego kraju. Jej realizacja usprawni znacząco komunikację między wschodnimi i zachodnimi województwami, a przede wszystkim poprawi bezpieczeństwo osób podróżujących po Polsce. Ta inwestycja jest kluczowa do zmniejszenia różnic społeczno-gospodarczych między regionami Polski i pozwoli na zachowanie zrównoważonego rozwoju gospodarczego w naszym kraju. Ten korytarz łączący wschodnią ścianę z zachodnią był wyczekiwany przez wszystkich. Tym bardziej cieszę się, że mogłem złożyć podpis pod tą decyzją, która kończy proces administracyjny dla tak ważnej inwestycji.

w ubiegłym roku, a za odcinek odpowiada firma Polaqua z Wólki Kozodawskiej.

rg

Pijany twierdził, że nie kierował autem. Kłamstwo wyczuł policyjny pies



Nietrzeźwy twierdził, że nie kierował autem. Ale to kłamstwo wyczuł policyjny pies, Polon

Biała Podlaska: 31-latek uciekał przed policyjnym patrole, ale stracił panowanie nad autem i wjechał do rowu.

W piątek, 11 sierpnia w Rososzu policjanci zwrócili uwagę na kierowcę osobowej skody, który na widok radiowozu znacznie przyspieszył.

- Po tym skręcił w pierwszą z bocznych dróg. Mundurowi ruszyli z nim, by zatrzymać go do kontroli. Po chwili zauważyli, że kierowca osobówki stracił panowanie nad „kółkiem” i zjechał do przydrożnego rowu. Gdy dojechali na miejsce zdarzenia, w samochodzie nie było kierowcy, a na miejscu pasażera siedział

31-latek. Mężczyzna twierdził, że kierowca, z którym podróżował, zbiegł do pobliskiego lasu - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Okazało się, że 31-latek był pod wpływem alkoholu. Mężczyzna został doprowadzony do komisariatu. Natomiast na miejsce zdarzenia dotarł przewodnik wraz ze swoim „czworonożnym partnerem” - Polonem. Pies doprowadził przewodnika do miejsca, w którym 31-latek przed chwilą siedział i pozostawił puszkę.

Policjanci ustalili też, że mężczyzna nigdy nie posiadał uprawnień do kierowania.

Joanna Niecko

Tragedia w gminie Stanin. Nie żyje 27-latek. Został przygnieciony przez ciągnik rolniczy



Do tragicznego wypadku doszło w sobotę, 12 sierpnia w gminie Stanin. Według wstępnych ustaleń policji 27-latek na terenie posesji został przygnieciony przez ciągnik rolniczy. Niestety mężczyzna, mimo reanimacji, zmarł. Pracujący na miejscu zdarzenia mundurowi ustalili wstępnie, że 27-latek miał dotrzeć przyczepę do ciągnika rolniczego. Najprawdopodobniej wtedy doszło do tragicznego w skutkach wypadku - informuje Marcin Jóźwik z łukowskiej policji.

Patryk Pytlak

Tragiczny finał skoku na główkę



Miejsce tragedii zostało ogrodzone parawanem. Ciało denata zostało zabezpieczone i przewiezione do zakładu medycyny sądowej w celu przeprowadzenia sekcji zwłok

Tragicznie zakończył się dla 43-letniego mieszkańca Lublina wypoczynek nad Jeziorem Bialskim. Po skoku „na główkę” wypłynął na taflę wody, nie poruszając się.

Dramat rozegrał się w niedzielę, 13 sierpnia, tuż przed godziną 14.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że 43-letni mieszkaniec Lublina wspólnie z rodziną i znajomymi przebywał w Białce nad Jeziorem Bialskim.

- Podczas kąpieli w pewnym momencie wszedł na pomost i skoczył „na główkę”. Po chwili wypłynął na taflę wody, ale nie poruszał się już. Natychmiast został wyciągnięty przez świadków i podjęto w stosunku do niego reanimację trwającą do przyjazdu pogotowia. Niestety jego życia nie udało się uratować - relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

GR

Samowolnie opuściła szpital psychiatryczny. Znaleźli ją na torach

W nocy ze środy na czwartek na przejeździe kolejowo-drogowym w rejonie przystanku osobowego Świdnik Wschodni dostała sygnał o kobiecie, która spaceruje po torowisku i próbuje wtargnąć do pomieszczenia służbowego dróżnika przejazdowego. Błyskawicznie skierowano tam patrol SOK z Lublina.

Mundurowi po przybyciu na miejsce zauważyli na peronie kobietę, która była mocno zmęczona i wystraszona. Funkcjo-

nariusze SOK zaopiekowali się starszą panią. Kobieta nie posiadała żadnych dokumentów tożsamości oraz nie potrafiła podać swoich danych personalnych. Nie była też świadoma swojej sytuacji, nie wiedziała, gdzie się znajduje i kim jest.

- Jak się później okazało, 61-letnia mieszkanka Świdnika była osobą poszukiwaną, gdyż samowolnie opuściła Szpital Neuropsychiatryczny przy ulicy Abramowickiej w Lublinie. Chora kobieta trafiła pod opiekę specjalistów - informuje insp. Piotr Żłobicki z lubelskiego SOK.

(McM)

Medyk z frontu w Ukrainie: Nie ważne czy ich boli. Do szpitala mają dojechać żywi

- Przeżyłam koszmar, gdy dowiedziałam się, że Janusz nie żyje. Był Polakiem, który walczył o Ukrainę – mówi nam jedna z medyków z Polski, która pracuje w ambulansie jeżdżącym na front po rannych żołnierzach.

W Dostaje pani wezwanie do rannego. Co się dzieje dalej?

- Jestem zaraz za pozycjami chłopów, czyli tak blisko frontu, jak tylko ambulans jest w stanie dojechać. To jakiś kilometr, może dwa za nimi. Wtedy czekam na wezwanie przez radio. Jeżeli są ranni, wystawiam karetkę na odkryte pole i czekam, aż przywiozą mi chłopaków.

Rany postrzałowe ruskich snajperów są chyba jednak najczęstsze

Zazwyczaj przywożą ich na BTR-ach (bojowy wóz opancerzony – przyp.red.). Może to brzydko zabrzmieć, ale wrzucają ich do ambulansu i mam wtedy tylko jedno zadanie – chłopak ma żyć. Nie ważne czy go boli, nie ważne, że nie ma warunków sterylnych, nie ważne, jak wygląda opatrunek, który mu zrobiłam i z czego zrobiłam. Mam żołnierzy dowieźć żywych do szpitala polowego.

W Jakie obrażenia są najczęstsze? Urwane kończyny to codzienność?

- Tak. Ale są to też rany postrzałowe, postrzałowe klatki piersiowej, głowy i rany po kontakcie z następnym na minę, czyli urwane ręce i nogi. Nie są to delikatne rany. Często są to rany pół na pół, czyli takie, które kończą się śmiercią chłopaków. Rany postrzałowe ruskich snajperów są chyba jednak najczęstsze.

W Co jest dla pani najtrudniejsze?

- Wydaje mi się, że obecnie nie ma dla mnie trudnych rzeczy, niemożliwych. Jednak, jak dla każdego, widok śmierci, chłopaków, którzy umierają, to jest coś, co zawsze pozostanie w mojej głowie. Z tym się nie mogę pogodzić. Trudny jest też widok zmasakrowanych ciał przez ruskich okupantów. To jest niezwykle trudne do zniesienia. Oni nie tylko zatrzymują się na tym, że w kogoś strzelają i zabijają, ale masakrują zwłoki.

W Ilu Polaków zginęło na froncie?

- Obecnie wiem o sześciu Polakach, którzy zginęli, walcząc o Ukrainę.

W A ilu walczy?

- Jeżeli o to chodzi, to było 17. To liczba łącznie z tymi, którzy już nie żyją. Chociaż wiem, że nieoficjalnie jest nas tu więcej. Każdego dnia dowiadujemy się, że jakiś Polak jest tu, a jakiś tam. Teraz tworzy się legion tylko Polaków, więc na pewno jest ich więcej niż tych kilkunastu.

W Żegnała pani żołnierza?

- Tak. Żegnałam dwóch. Dwóch Polaków – Janusza i Krzyśka. Krzyśka niestety nie znałam osobiście, bo nie zdążyłam go poznać. Janusza znałam bardzo dobrze. Był dla mnie jak brat. Jako jedyna z Polski byłam wtedy na cmentarzu w Charkowie na takiej ceremonii pożegnalnej, bo nie był to taki typowy pogrzeb. Powiedziałam parę słów, ale było to bardzo ciężkie. Ten moment, gdy się dowiedziałam, że Janusz nie żyje, był tragiczny. Był krzyk w mojej głowie silniejszy ode mnie, płacz, którego nie mogłam powstrzymać. Nie mogłam do siebie dopuścić tej myśli, że Janusza już nie ma. Cały czas myślałam, że może to nie jest prawda, że może jest to błędna informacja, którą ktoś źle przekazał. Następnego dnia niestety dostaliśmy potwierdzenie, że zmarł.

W Informowała pani rodzinę?

- Nie, nie robiłam tego. Nie przekazywałam też rzeczy po



Donbas, Ukraina. Zniszczony budynek mieszkalny

Bardzo często oni nie dają sobie rady. Wychodzą na przykład z pozycji z karabinem na otwarte pole, gdzie wiadomo, że ruskie na nas polują

zmarłym. Nie wiem, kto to zrobił, chyba dowódca grupy albo ktoś ze znajomych. Nie wiem, czy bym potrafiła poinformować rodzinę. Wystarczyło mi tych emocji, które miałam, gdy dowiedziałam się o śmierci Janusza i później drugie emocje podczas przemowy na cmentarzu w Charkowie. Musiało upłynąć trochę czasu, żeby moja głowa się uspokoiła i żeby się z tym oswoić...

W Jak radzą sobie żołnierze z takim obciążeniem psychicznym?

- Bardzo różnie. Niestety widziałam żołnierzy, których psychika nie wytrzymała. Mieli tzw. PTSD, czyli zespół stresu pourazowego. Taki żołnierz wtedy nie myśli i nie kontroluje swojego zachowania. To nie tylko wpływ wojny, że jesteśmy cały czas na froncie, ale tęsknota za rodziną. Chłopaki nie widzieli nawet i od początku wojny swoich rodzin, dzieci, które się urodziły po tym, jak oni byli już na froncie. Ten kontakt był tylko taki przez messenger, telefon, wideorozmowy, o ile są możliwe, bo wiemy obie, jak to jest na froncie. Ten kontakt jest bardzo utrudniony. Bardzo często oni nie dają sobie rady. Wychodzą na



Wysadzony rosyjski czołg, front, wschodnia Ukraina

przykład z pozycji z karabinem na otwarte pole, gdzie wiadomo, że ruskie na nas polują. Naraża wtedy nie tylko siebie, ale i całą grupę czy batalion. Jeżeli jesteśmy w stanie stwierdzić, że to jest coś związanego z psychiką, że to są początki PTSD, to jest on kierowany na obserwację. Z automatu wtedy dostaje miesiąc na dojdzie do siebie. To, czy później taki żołnierz wróci na front, jest zależne od tego, co stwierdzą specjaliści. Jeśli nie wraca, jest kierowany na dalsze leczenie. Nie jest to łatwe.

W A pani, jak się trzyma?

- W tej chwili jeszcze się trzymam. Może też dlatego, że jako obywatel Ukrainy, nie mam takiego musu, że muszę być cały na froncie. W każdej chwili mogę wyjechać, zerwać kontrakt. Nasze

działania polegają na tym, że jedziemy na dwa, trzy dni, albo na tydzień na misję, a potem mamy kolejne dwa albo trzy dni wolnego, więc możemy od tego frontu odpocząć. Niestety ukraińscy żołnierze nie mają tego przywileju, komfortu. Oni są tam non stop. Jeżeli jest tak zwana mini przepustka, to są odsyłani 30 kilometrów od frontu. Nie jest to jednak przepustka na takiej zasadzie, że może on wtedy pojechać do rodziny, do znajomych, czy chociażby do Charkowa, żeby przestać o tym myśleć i cały czas nie słyszeć tego, co się dzieje dookoła. Jestem w stanie ich zrozumieć i ich sposób myślenia. Rozumiem to, że faceci się załamują i płaczą. Nie tak, jak w naszym polskim filmie. Oni naprawdę płaczą, płaczą wszyscy.

Nie jest to nic prostego być tutaj i to widzieć, co robią ruskie. I tak delikatnie ich nazywam, mówiąc tylko ruskie. Trzymamy się razem i wspieramy, ale niestety niektórym jest potrzebna pomoc specjalistów.

W Co jest najbardziej potrzebne na froncie, jeśli chodzi o pomoc humanitarną?

- Szczerze mogę powiedzieć, że tak naprawdę to wszystko. Mówiąc o zabezpieczeniu życia żołnierzy, to na pewno turnikiety, takie specjalne plastry na rany postrzałowe. Jeden taki turnikiet i plaster potrafią naprawdę uratować życie. Jedzenie, napoje, buty, odzież to już stawiamy na drugiej linii. Musimy teraz wybierać priorytety.

Dominika Polonis

Zabytkowe pojazdy zjechały do Nałęczowa. Było ich aż 200

Nałęczowskie Spotkania z Motoryzacją Dawną już za nami. W tym roku na placu przed Urzędem Miejskim w Nałęczowie mogliśmy podziwiać aż 200 prawdziwych motoryzacyjnych perełek. Było coś dla ducha, ale i dla ciała. Uczestnicy chętnie próbowali tradycyjnych dań przygotowanych przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Mimo ogromnego upału chętnych do oglądania klasyków w Nałęczowie nie brakowało. Obejrzeć można było stylowe samochody, ciągniki, ale również jednoślady. Podziwialiśmy pojazdy produkowane jeszcze przed wojną i youngtimerów, które całkiem niedawno zalewały nasze ulice, a teraz ich ze świecą szukać. Były pojazdy z wielkiej wody, ale i takie z żelaznej kurtyny.

O podniebieniu uczestników niedzielnego wydarzenia zadbały KGW z Piotrowic i KGW z Bochothnicy. Jeśli komuś zrobiło się za gorąco, mógł skorzystać ze stworzonej przez strażaków kurtyny wodnej.

- Nie jestem zbyt zainteresowana starymi pojazdami, ale przyszłam tu z synem, żeby sobie pooglądał - powiedziała nam napotkana mieszkanka Nałęczowa.

Poza mieszkańcami okolicznych miejscowości spotkaliliśmy także sporo przyjezdnych z Lublina, Opola Lubelskiego czy Kazimierza. Niektórzy wspominali, że mieli problemy z trafieniem do Nałęczowa, ale po dotarciu na miejsce nie żałowali ani jednej chwili spędzonej w aucie, jadąc w temperaturze ponad 30 stopni Celsjusza...

- Fajnie jest zobaczyć pojazdy, które kiedyś spotykaliśmy często na naszych ulicach, a teraz prawie ich nie ma. Zwłaszcza odnowione i tak dobrze zachowane - mówili zgodnie obserwatorzy wydarzenia.

Jak czytamy na stronie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie, kolejną edycję Nałęczowskich Spotkań z Motoryzacją Dawną udało się zorganizować dzięki ogromnemu zaangażowaniu pasjonatów: Katarzyny Kijewskiej-Wąsik, Jarosława Usarka i Mateusza Gzary, którym wsparcia udzieliła Justyna Kuzioła, zastępca burmistrza Nałęczowa.

Pojazdy można było podziwiać do godz. 17. A o godz. 19 rozpoczęła się wielka potańcówka.



Więcej zdjęć na www.pulawy.24wspolnota.pl



Plac przed Urzędem Miejskim w Nałęczowie wypełnił się klasycznymi pojazdami. Każdy miłośnik motoryzacji znalazł tam coś dla siebie



Arkadiusz Baczkowski, Lublina

Dziś prezentuję Komara, Simsona i Javę. Moje zainteresowanie motoryzacją dawną zaczęło się jakieś sześć lat temu od „simsonka”. Sam odnawiam swoje pojazdy, jedynie ich malowaniem zajmuję się lakiernik, ale pozostałe rzeczy robię we własnym zakresie. Mam jeszcze dwa inne pojazdy, ale jeszcze ich nie pokazuję, bo nie są ukończone. Cały czas coś robię, zostanie mi to chyba do końca, planuję kolejne zakupy pojazdów do renowacji.



Pan Marek z synem Bogusiem, Lublin

Przyjechałem tu z synem. O imprezie dowiedziałem się z Internetu. Interesuje mnie dawna motoryzacja, ale głównie samochody osobowe, zwłaszcza mercedesy. Jeszcze nie zdążyłem się dobrze rozejrzeć, ale na razie bardzo mi się tu podoba.



KGW w Piotrowicach

- Impreza jest super! Jesteśmy tu już trzeci raz, bo od początku działamy z organizatorami. Jest świetna atmosfera, bardzo fajni ludzie i świetni wystawcy - bo też mamy chwilę, żeby zobaczyć, co się tu dzieje. Dziś największą popularnością cieszą się nasze pierożki z soczewicą, bigos mięsny, fasola po bretońsku, flaczki, ale mamy też chłodnik. Jednak, ku naszemu zdziwieniu, najszybciej schodzą nam dania ciepłe, królują tradycyjne dania, takie „męskie” - mówi Kasia Pękala (po prawej)



KGW w Bochothnicy

Przyjechałyśmy tu już po raz drugi. Jest super! Mamy grochówkę wojskową, bigos, pierożki, placki ziemniaczane, pasztet z cukinii i chleb ze smalcem. Największą popularnością cieszą się nasze dania tradycyjne. Na tę imprezę przyjechała zupełnie inna grupa ludzi, która pyta o takie „starodawne” jedzenie - mówi pani Marzanna Borkowska, przewodnicząca KGW (druga od lewej)

Witamy na świecie Szpital w Lubartowie



Panienka Kobyłka, Wola Sernicka Kolonia,

ur. 10.08, g. 15.08; 3400 g, 57 cm,
Rodzice: Ania, Rafał
Rodzeństwo: Michałek 7 lat



Staś Markiewicz, Ortel Książęcy II

ur. 17.08, g. 11.50; 2900 g,
Rodzice: Monika, Stanisław
Rodzeństwo: Jan 9 lat, Franciszek 6 lat



Dorota Kondraciuk, Baranówka

ur. 17.08, g. 12.40; 3200 g, 54 cm,
Rodzice: Agnieszka, Michał
Rodzeństwo: Zosia 7 lat, Iga 3 lata



Tymoteusz Stawinoga, Niedźwiada

ur. 14.08, g. 10.45; 3650 g, 57 cm,
Rodzice: Magda, Kamil
Rodzeństwo: Staś 8 lat



Mikołaj Kęcko, Górka

ur. 15.08, g. 11.03; 35 g, 54 cm,
Rodzice: Angelika, Patryk
Rodzeństwo: Wiktoria 2 lata i 4 mies.



Franek Nawrocki, Łęczna

ur. 18.08, g. 10.02; 4420 g, 58 cm,
Rodzice: Klaudia, Bartłomiej
Rodzeństwo: Antek 2 lata



Nikodem Bober, Maruszewiec Stary

ur. 13.08, g. 15.23; 3500 g, 57 cm,
Rodzice: Patrycja, Szymon



Filip Jesionek, Biała Podlaska

ur. 14.08, g. 11.20; 3280 g, 52 cm,
Rodzice: Katarzyna, Adrian



Rozalia Szczygieł, Lubartów

ur. 16.08, g. 15.05; 3220 g, 54 cm,
Rodzice: Izabela, Przemysław

Z kolańskich i nie tylko opowieści Jana Macecha (cz. I)

Jak u Macechów nocował konstruktor rakiet Patriot

Zmarły na początku sierpnia w wieku 94 lat Jan Macech z Kolana (gm. Jabłoń, powiat parczewski) był chodzącą kroniką swojej wsi i regionu. Baczny, ciekawy świata obserwator, bystry i uważny słuchacz starych opowieści, sam obdarzony świetną pamięcią i ogromną wiedzą pozwalającą mu mądrze porządkować i kojarzyć ze sobą fakty, był fascynującym rozmówcą.

Wspomnień i opowieści Jana Macecha starczyłoby na książkę, której bohaterem byłaby cała społeczność wsi Kolano. Są one niesłychanie różnorodne, bo Macecha interesował każdy przejaw życia wspólnoty i poszczególnych jej członków. Od obserwacji ciekawskiego chłopczyka, poprzez przemyslenia dojrzałego mężczyzny, aż po życiowe reminiscencje seniora wspólnoty. Pan Jan do końca imponował nie tylko świetną, wręcz „szczegółarską” pamięcią, ale i trzeźwością osądu. Jego sposób opowiadania nacechowany był elegancją i prostotą, unikał wielkich słów, zadęcia i ornamentyki, nawet skomplikowane historie zawsze skoncentrowane były na ludzkich losach w ich najbardziej realnym wymiarze. Prezentujemy tylko wybrane fragmenty, które udało się nam wynotować bądź nagrać w czasie, bywało, że wielogodzinnych, posiedzeń w gościnnym domu Józefy i Jana Macechów.

O prześladowaniach unitów w Kolanie (1874)

...W 1874 roku przyjechała sotnia Kozaków, zebrali wszystkich w miejscu dzisiejszego kościoła, gdzie kiedyś była sadzawka. Dowódca powiedział, że życzeniem cara jest, żeby wszyscy przeszli na prawosławie. Kto tak zrobi, będzie nagrodzony, otrzyma szczególne przywileje. Wszyscy jednak odmówili. Wtedy Kozacy urządzili taką „ścieżkę zdrowia”: ustawili się konno szeregiem i każdy musiał przebiec, a oni batami i płazami szabli tłukli po plecach. Kilka osób potem zmarło od tego bicia. Ale nikt się nie ugiął i trzydzieści lat trwały prześladowania. Kiedy car wiosną 1905 roku wydał tzw. ukaz tolerancyjny, każdy mógł wybierać między prawosławiem a katolicyzmem. W różnych wsiach było rozmaicie, ale wszyscy niemal mieszkańcy Kolana wybrali jednoznacznie przynależność do parafii rzymskokatolickiej

w Parczewie. Kiedy pojawiła się po pierwszej wojnie światowej możliwość utworzenia własnej parafii, co rychłej w niej skorzystali.

Jak chłopci jeździli do biskupa załatwiać założenie parafii (1921)

...W ślad za pismami intencyjnymi jeździli do kurii liczne delegacje. Prałaci jak mogli, chronili szefa przed gośćmi, którzy przybywali przeważnie w kilku i bez żenady wcinali w biskupiej poczekalni jajko na twardo. Mówili więc kolaniakom, że biskupa nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie. Uparci chłopci więc opuszczali rezydencję, ale na wszelki wypadek któryś schował się pod schodami i na biskupa czekał. Okazało się, że Eksceleńcja był, upchnięty pospiesznie piętro wyżej. Zdekonspirowany musiał, rad-nierad, przyjąć deputata...

Ministrant trzech obrządków

Pan Jan, człowiek osobiście bardzo pobożny i głęboko wierzący, opowiadał, że zdarzyło mu się służyć do mszy w rozmaitych obrządkach: jako dziecko i młodzieniec w tradycyjnym, łacińskim rycie rzymskim, potem w czasie II wojny światowej przysługiwał okazjonalnie w obrządku wschodnim jako ministrant, wywodzącemu się z Kolana neounickiemu księdzu jezuitcie Janowi Czornakowi, wreszcie, już jako dojrzałemu mężczyźnie, zdarzało się służyć przy mszy w rycie „soborowym”.

Jak budowano drogę z Parczewa do Wisznicy (ok. 1890)

Wiele opowieści Jana Macecha zaczerpniętych było od poprzednich pokoleń. Rodzina Macechów należała do najaktywniejszych i najbardziej przedsiębiorczych w okolicy, więc mały chłopiec miał czego i od kogo słuchać.

- Opowiadał mi ojciec, a jemu z kolei dziadek, że podczas budowy drogi Parczew-Wisznica, gdzieś około 1890 roku, wydarzyła się dziwna historia. Mój dziadek Jakub oprócz pracy na roli trudnił się furmaństwem. Budowę drogi prowadził rosyjski inżynier wraz z technikami. I to właśnie on zatrudnił mojego dziadka jako furmana. Z opowieści dziadka wynika, że pierwotny plan budowy drogi Parczew-Wisznice zakładał, że szosa będzie przebiegać prosto na Jabłoń, w bliskiej odległości od zabudowań wsi Kolano, przez las



Jan Macech był żywą skarbnicą pamięci o dziejach Kolana i jego mieszkańców. Jego pomysłem było m.in. upamiętnienie męczeństwa miejscowych unitów prześladowanych przez carat w latach 1874 - 1905. Starannie zbierał i zapamiętywał relacje bezpośrednich świadków wydarzeń. Na zdjęciu: grupa kobiet ze wsi Kolano między kaplicą (z prawej) a pałacem Łubieńskich (w drugim planie)



Część opowieści Jana Macecha dostępna jest m.in. na portalu facebookowym TV Dębowa Kłoda

Dariusz Łobjeko

wójt gminy Jabłoń

Śp. Jan Macech był osobą o ogromnym takcie, kulturze osobistej i niesamowitej wiedzy historycznej. Dodatkowo posiadał nadzwyczajną pamięć i zdolność analizy faktów historycznych. W połączeniu ich z losami lokalnych uczestników tych wydarzeń. Potrafił ze szczegółami opisać zachowanie mieszkańców w momencie wkroczenia do Kolana najpierw wojsk sowieckich, a później niemieckich. Wykazywał ogromne zaangażowanie przy upamiętnieniu poległych i pomordowanych w obozach zagłady mieszkańców parafii Kolano.

Wielokrotnie był uczestnikiem i prelegentem historii na wydarzeniach i spotkaniach z dziećmi i młodzieżą. Jeszcze wiosną bieżącego roku spotkałem się z nim w jego domu i wspólnie omawialiśmy scenariusz uroczystości obchodów mord katyńskiego w przyszłym roku.

Śp. Jan, mimo że dożył sędziwego wieku, zawsze z zaangażowaniem uczestniczył w wielu uroczystościach. Jako były samorządowiec cieszył się niezmiernie z lokalnych inwestycji samorządowych, niejednokrotnie też potrafił trafnie doradzić. Trzeba powiedzieć, że Jan Macech był prawdziwym Polakiem Patriotą, cechowało Go nade wszystko uszanowanie Polskiej historii i pamięci o osobach, które oddały życie za ojczyznę, przy tym robił to z czystej pasji, bez poklasku i innego interesu.

Taki był Jan Macech i takim Go zapamiętamy.

Na zdjęciu: p. Jan w trakcie obchodu 80 rocznicy bitwy pod Jabłoniem

Smuga i dobra hrabiego Tomasza Zamoyskiego. Kiedy hrabia zapoznał się z planem budowy, zaprosił inżyniera do swojej posiadłości (obecnego pałacu jeszcze wtedy nie było). - Dziadek zawiózł go na biesiadę, która trwała kilka dni.

Gdy wracali do Parczewa, w Przewłocie inżynier klepnął dziadka po ramieniu i krzyknął: „stój”. W miejscu, w którym się zatrzymali, inżynier wytyczył zakręt, który istnieje do dziś. Następnego dnia hrabia kazał technikom od

nowa niwelować trasę, chociaż była już przygotowana do samego Kolana. Stało się tak dlatego, że hrabiemu zależało, aby w jego lasach nie płoszyć zwierzę. Trasa została zmieniona, mimo że technicy uskarżali się na bardzo

podmokły grunt, szczególnie na trasie z Jabłonia do Horodyszcza. Słyszając to, inżynier odpowiedział: „Zabraknie ziemi - wyłożymy rublami, zabraknie rubli - wyłożymy złotem”. Nakazał rozkopać wszystko do twardego gruntu, nawet żwiru i szosa w tym miejscu wciąż trzyma się dobrze (wspomnienie zanotowane przez Małgorzatę Jankowską).

Jak we wrześniu 1939 roku przyszło polskie wojsko

...Pod koniec września przychodziła wieść, że od Puchowej Góry pędzi polskie wojsko. Tata znał wszystkich generałów, bo w 1920 roku woził Śmigłego-Rydza, poznał też Podhoreckiego. Grupa ułanów wjeżdża na podwórze i podjeżdża do studni, żeby konie napić. Tata szybko podrzucił też sianą, a ja się kręciłem między nimi. - Synu, uważaj, żeby cię nie roztratowali! U sąsiadów leżeli ranni żołnierze, matka rozdawała im wszystkim pieczywo. Już kładłem się spać, kiedy przybiegł ojciec i kazał mamie natychmiast słać łóżko najlepsze, czym miała, bo będzie u nas spał jakiś ważny oficer, dowódca dywizji. Matka wyłożyła najlepsze poduszki, kilimy, poczęstowała, czym miała najlepszego do jedzenia. Rano o świcie pierwszy wstał porucznik, po nim major, a na końcu pułkownik Epler, dowódca Dywizji Kobryń, który potem bił się pod Kockiem i zostawił ciekawe pamiętniki. Kręciłem się między nimi zafascynowany, bo mieli samochód, motor, broń, mundury. A w kącie stał taki mały stółek, na którym mama maglowała bieliznę. On służył mi do zabawy w ułana, szabłą i lance sobie sam wystrugałem. - A co to jest? - zapytał Epler. A to mój syn ułan na wojnę jedzie - mówił tato. No i wtedy oficer wziął mnie na rękę, podrzucił do góry i postawił koło Eplera, a ten mnie pogłaskał po głowie i mówił: no to Polska nie przepadnie, jak ma taką patriotyczną młodzież! Potem zjedli śniadanie. Aż tu wpadł ułan i mówi, że ruskie czołgi stoją dwa kilometry dalej. Mój tato przeprowadził ich odpowiednią, bezpieczną drogą do Parczewa. Potem po latach doczytałem się, że ten porucznik to był słynny Zdzisław Starostecki, który potem został generałem. Był on wielkim specjalistą od balistyki i po wojnie osiadł w Stanach Zjednoczonych. Odgrywał tam kluczową rolę w stworzeniu głowic do rakiet systemu Patriot.

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Jak w Puławach wybierano małżonki dla dzieci księżnej Izabeli (cz. II)

Doszłe i niedoszłe mezalianse Czartoryskich

Książę Adamowi Jerzemu własna matka swatała Zofię Matuszewicównę, jednak na drodze do ożenku dżentelmena w średnim wieku z największą ozdobą dworu puławskiego stanął sprzeciw siostry protestującej przeciw mezaliansowi. Jego młodszy brat Konstanty, dzielny żołnierz, nikogo o zgodę nie pytał (miał zresztą w tej dziedzinie jak najgorsze doświadczenia...) i swoją żonę oficjalnie przedstawił Familii kilka lat po ślubie.

Książę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861), duma całej rodziny, od najwcześniejszych lat wyróżniał się niezwykłą powagą, zamiłowaniem do książek, dbałością o własny wizerunek, zupełnym brakiem skłonności do zabaw i krotochwil. Polityka pochłaniała go w zasadzie w całości. Współcześni pamiętnikarze - których wokół niego było mnóstwo - nie przepowiadają o nim żadnych barwnych anegdot, historyjek, śmieszności. Jedyne, co w kolorowej i libertyńskiej epoce warte odnotowania, to romans z żoną cara Rosji Aleksandra, którego efektem była zmarła w dzieciństwie córeczka. Samo uczucie okazało się jednak dość trwałe, wyszło - przynajmniej po stronie księcia - dość daleko poza granice błahej salonowej miłości. W efekcie do czterdziestki Adam Jerzy dotrwał w stanie bezzęnnym. Owszem, dam kręciło się wokół niego sporo, uznawany był powszechnie za przystojnego, ostateczny impuls dać jednak musiała sama księżna Izabela. Za wymarzoną synową uznała swoją wychowanicę, młodszą od Adama o połowę, śliczną i dobrą Zosię Matuszewicównę, córkę owdowiałego polityka i ministra skarbu Księstwa Warszawskiego. Panie darzyły się wzajemnie ogromnym przywiązaniem i sympatią, książę potencjalną narzeczoną znał od małości (nie wiemy, czy zawsze jest to atutem...). Dla Zosi było to spełnienie najskrytszych marzeń.

Rodzinne veto

Na przeszkodzie stanął protest reszty rodziny z siostrą księcia, Zofią Zamoyską na czele. Wprawdzie Matuszewiczowie byli z „karmazynów” - czyli dawnej szlachty sprawującej



W swoim pierwszym małżeństwie książę Konstanty szybko owdowiał. Potem, zupełnie nieświadomie, o mało nie związał się ze swoją przyrodnią siostrą. Drugi ślub kosztował go kilkuletni spór z rodziną - dopiero po pięciu latach matka zaakceptowała, niższą urodzeniem, wybrankę syna, Marię z Dzierżanowskich

ważne urzędy - jednak Czartoryscy wiązali się mariażami raczej z dworami królewskimi a nawet cesarskimi - nawet gdyby miało to oznaczać osobiste nieszczęście, jak było to w wypadku księżniczki Marii, wydanej za podłego księcia Ludwika Wirtemberskiego. Adam ostatecznie ożenił się z Anną Sapieżanką - o którą musiał stoczyć zresztą pojedynkę na pistolety z Ludwikiem Pacem - i żył długo i szczęśliwie. Gorzej powiodło się Zosi. Izabela, z właściwym sobie brakiem delikatności, zmusiła nawet pokorną dziewczynę do pisania listów do Sapieżanki... Wprawdzie potem dość szybko wynalazła jej sensownego męża w postaci dzielnego oficera Ludwika Kickiego, ale ta historia nie miała happy endu: pani Kicka zmarła młodo, podobnie jak dwójka jej dzieci. W Puławach zostało po niej kilka pamiątek w postaci obrazów w kościele na Włostowicach.

Cyganka mówi: Strzeż się miłości

Swojego za to dopiąć udało się młodszemu z synów Izabeli, księciu Konstantemu (1773 - 1866). Była to zupełnie inna osobowość niż słynniejszy brat. - *Ów Kostus o blond włosach, był żywszego niż starszy brat brunet temperamentu, figlarz i skłonny do wszelkiej pustoty, przytem otwarty, wylany i przez to bardziej wzbudzający ogólne sympatyje niż Adaś w sobie zamknięty, myślący, stroniący od zabaw i nie dość starający się przypodobać ludziom* - pisze kronikarz i panegirysta Czarto-

ryskich Ludwik Dębicki. Sprawa jasna była nawet dla wróżącej Cyganki: *Potem, gdy podbiegł mały Kostus, wielki trzpiot i wytkał cygancę swą rączkę małą - rzekł jej: ja nie lubię książek, ja będę żołnierzem. Tak moje dziecię - odrzekła stara - będziesz żołnierzem i będziesz generałem, będziesz w wielkich wojnach, tylko strzeż się miłości...*

Niebezpieczne związki

Prorocstwo i zawarta w nim przestroga długo okazywały się przerażająco trafne. Dwa pierwsze zaangażowania uczuciowe Konstantego kończyły się katastrofami. Jego pierwsza żona, Aniela z Radziwiłłów, która zmarła przedwcześnie, pozostawiając mu syna, Adama Konstantego. Pocięchę próbował znaleźć w ramionach świetnie mu znanej innej rezydentki puławskiego dworu, Cecylii Beydale. Przecudnej urody i dobrego charakteru dziewczę również zapalało uczuciem do młodego, diablo przystojnego oficera. Kiedy jednak Konstanty poszedł prosić matkę o błogosławieństwo, dowiedział się szokującej prawdy: wybranka była jego przyrodnią siostrą! Dawna rzymska paremia mówi *mater semper certa est* - zawsze wiadomo, kto jest matką, tu jednak zawiodła ona w całej rozciągłości. Cecylia była owocem romansu Izabeli z Kazimierzem Rzewuskim. A że żadną miarą z powodów chronologicznych nie dało się przypisać ojcostwa Adamowi Kazimierzowi, to dziewczynkę przedstawiono jako osieroconą córkę dalekich



Zachował się wspólny portret dwóch ważnych kobiet w życiu Konstantego Adama Czartoryskiego, namalowany przez nieznanego malarza na dworze w Puławach. Maria z Dzierżanowskich nie wiedziała wtedy, że kiedyś będzie żoną Konstantego, księżną Czartoryską i Cecylia nie wiedziała, że jest Czartoryszczanką i żoną księcia być nie może...

kuzynostwa.

Biedna Cecylia niemal zwarowała, do końca życia nie wróciła do pełnej równowagi. Mimo że ciągle hołdy składał jej tłum przeważnie bardzo porządnym facetów, stroniła od wszelkich relacji, zajmując się muzyką i towarzyszeniem, również sceptycznej wobec wizji kolejnego małżeństwa swojej przyrodniej siostry Marii Wirtemberskiej.

Puławska piękność

Konstanty, mimo że niewątpliwie potężnie zraniony, zareagował po żołniersku. Wziął sobie natychmiast najpiękniejszą dziewczynę w Puławach. Znowuż Dębicki: *Wśród tego zastępu czarownych postaci dziewiczych króluje urodą Zofia Matuszewicówna, córka słynnego posła i późniejszego ministra, bywa ozdobą zebrań, boginią w obrazach żywych, przedmiotem uwielbień — w Puławach zaręcza się z Kickim. Niemniej słyną z piękności dwie sieroty Dzierżanowskie, z których jedna poślubiona generałowi Rautenstrauchowi — druga, gdy książę Konstanty Czartoryski owdowiał po Radziwiłłównie, zostaje jego małżonką. W Marii Dzierżanowskiej (1790-1842) zakochuje się szybko, ale trwale. Historyk domu swoim zwyczajem pomija jednak niewygodny dla Familii szczegół: z tym ślubem wcale nie było tak łatwo. Nawet bowiem seria osobistych nieszczęść Konstantego nie powstrzymała rodziny od wyrażenia sprzeciwu przeciw mezaliansowi! Młodzi ślub biorą w Wiedniu w 1810 roku bez*

Izabela o swoich synach: Konstanty jest takim synem, jakiego tylko mogłam uprosić u Boga, gdyby to było zależało ode mnie. Szczerzy, prawy, pełen odwagi i uczucia ludzkości wzbudza moją dumę mężstwem. Umysł naturalny, ujmujący i wesoły czyni go pożądanym w towarzystwie, gdyby nie lenistwo, które mu przeszkadza, aby starać się podobać. Przywiązany z serca i duszy do ojca, do mnie, do braci i siostr — zrobiłby wszystko dla naszego szczęścia. Lubi płeć piękną a pod tym względem serce z głową w zgodzie. Talenta przyjemne i oryginalne pomysły rozweselają nasze życie, gdy on jest z nami. Powierzchnowość przyjemna — mówią, że podobny do mnie. Czarne i białe jest źródłem naszego szczęścia, bo dwaj bracia starszy jest brunetem, młodszy jasnym blondynem (chłopcy byli braćmi tylko przyrodni, ojcem Adama był Nikołaj Repnin, Konstantego diuk Lauzan, obydwu formalnie Adam Kazimierz uznał za swoich)

Dębicki o braciach Czartoryskich: Książę Adam wzbudzał od najwcześniejszej młodości szacunek, książę Konstanty zdobywał sympatyje — a i w tych portretach skreślonych przez matkę ta różnica jej miłości do synów dość widoczna

obecności nikogo z domu Czartoryskich. Potem Konstanty zyskuje sławę znakomitego oficera (pod Mirem i Romanowem w lipcu 1812 roku na widok wyczynów wystawionego przez niego pułku piechoty Latour Maubourg krzyczy: *Bodajby Polacy mniej byli odważnymi!*).

Rozsądek zwyciężył u wszystkich

Wydaje się jednak, że kluczowym momentem dla odbudowania więzi rodzinnych były nie triumfy orężne, ale fakt, że Konstanty, inaczej niż Józef Poniatowski czy jego towarzysze dziecięcych zabaw Dominik Radziwiłł, w czas potrafił wycofać się z napoleońskich szeregów po klęsce. Uratował w ten sposób majątek od niechybnego sekwe-

stru. Niemniej jednak dopiero po kilku latach, które Maria i Konstanty spędzają głównie za granicą, Izabela serdecznie przygarnia do serca swoją synową. Okazała się ona znakomitą towarzyszką męża. Mieli czworo dzieci: Aleksandra Romualda, Marię Zuzannę, Konstantego Mariana i Jerzego Konstantego. Konstanty po 1815 nie podejmuje (mimo nalegań swojego kolegi z dzieciństwa, wielkiego księcia Konstantego Romanowa!) służby wojskowej i okazuje się nadspodziewanie dobrym gospodarzem, działaczem patriotycznym, małżonkowie nie stronią też od mecenatu i działalności charytatywnej.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik górą w derbach z Motorem na Arenie Lublin!



Ponad 1,7 tys. kibiców Górnika stawiało się na sektorach zielono-czarnych na Arenie Lublin. Przez cały mecz głośno wspierało swoją drużynę, by na końcu wybuchnąć radością. Na nie się zdawali gesty uciszenia Goncalo Feio, trenera Motoru

Blisko 14 tysięcy widzów na trybunach, pierwszy taki mecz od 13 lat i walka o prymat w regionie. Za nami piłkarskie derby Lubelszczyzny, w których Motor Lublin przegrał przed własną publicznością z Górnikiem Łęczna.

Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem data spotkania zapisała się w historii dotychczasowych występów żółto-biało-niebieskich na Arenie Lublin. Padł bowiem frekwencyjny rekord ligowych rywalizacji z udziałem Motoru na stadionie oddanym do użytku blisko dziewięć lat temu. Mecz obejrzało 13 994 kibiców, w tym ponad 1700 fanów z Łęcznej. Więcej osób zawitało na obiekt tylko podczas pucharowego starcia z Legią Warszawa, które odbyło się w grudniu 2021 roku. Tamtą potyczkę zobaczyło 14 914 widzów.

Miejscowi nie przystąpili do sobotniej konfrontacji w najmocniejszym możliwym składzie. Zabrakło Rafała Króla, Piotra Kusińskiego oraz Mathieu Scalet. Do kadry meczowej powrócił zaś Marcel Gąsior.

Szkoleniowiec Górnika miał natomiast do dyspozycji wszystkich swoich piłkarzy. W dodatku do zespołu powrócił rekonwalescent Michał Pawlik.

Pomimo wspaniałej otoczk, pierwsza połowa nie należała do zbyt porywających. Na groźną sytuację w ataku trzeba było czekać aż dwa kwadranse. Wówczas poprzeczkę bramki łączni ostemplował Piotr Ceglarz. Poza okazję doświadczanego skrzydłowego warty odnotowania był także strzał Bartosza Wolskiego tuż przed zejściem na przerwę. Z uderzeniem rozgrywanego Motoru poradził sobie jednak stojący między słupkami gości Maciej Gostomski. Po drugiej stronie boiska Łukasz Budziłek był niemalże bezrobotny.

Po zmianie stron bardzo długo bliżsi trafienia do siatki byli żółto-biało-niebiescy. Jednej z najbardziej klarownych nie wykorzystał w 66. minucie Kacper Wełniak. Najskuteczniejszemu piłkarzowi Motoru w rundzie wiosennej poprzedniego sezonu zabrakło precyzji przy strzale głową.

Bohaterem gospodarzy mógł być również zmiennik Wełniaka, Kacper Śpiewak. Napastnik wprowadzony na boisko w drugiej połowie przegrał jednak pojedynek oko w oko z Gostomskim. Kapitan zielono-czarnych wykazał się także dobrą interwencją przy próbie przelobowania go przez Bartosza Wolskiego. Golkiper łączni kapitalnie zareagował też na strzał Arkadiusza Najemskiego.

Gdy wydawało się, że kolejne ataki muszą wreszcie przynieść miejscowym powodzenie, gola zdobyli „Górnicy”. Bramkę dała im kontra, w której Karol Podliński zgrał głową do Egzona Kryeziu, a ten wpadł w szesnastkę i z dużym spokojem wpisał się



Padł frekwencyjny rekord ligowych rywalizacji z udziałem Motoru na stadionie oddanym do użytku blisko dziewięć lat temu. Mecz obejrzało 13 994 kibiców

na listę strzelców. Było to trafienie na wagę trzech punktów.

Ekipa z Łęcznej ostatni raz uległa Motorowi w starciu o punkty 34 lata temu, w marcu 1989 roku. Z kolei podopieczni trenera Feio przegrali w domu po raz pierwszy od 1 marca, gdy na Arenie Lublin triumfował Raków Częstochowa. W lidze żółto-biało-niebiescy poprzednio zeszli pokonani z własnego boiska 29 października ubiegłego roku.

Motor Lublin - Górnik Łęczna
0:1 (0:0)

Bramka: Kryeziu 90.
Motor: Budziłek - Wójcik, Najemski, Zbiciak, Luberecki, Lis, Wojtkowski (67' Śpiewak), M. Król (76' Kamiński), Wolski, Ceglarz (76' Gąsior), Wełniak (66' Rybicki).
Górnik: Gostomski - Grabowski, De Amo, Klemenz, Zbozień, Deja (63' Cisse), Starzyński (72' Janaszek), Żyra

B			
4 zwycięstwa Górnika - 1 remis - 2 zwycięstwa Motoru			
1988/1989			
Górnik - Motor 0:2 (Brzeszczyński, Gładysiewicz)			
Motor - Górnik 2:0 (Grzesiak x2)			
2008/2009			
Górnik - Motor 2:1 (Niżnik, Nazaruk - Król)			
Motor - Górnik 0:0			
2009/2010			
Górnik - Motor 3:0 (Nakoulma, Niżnik, Bartoszewicz)			
Motor - Górnik 0:2 (Niżnik, Niedziela)			
2023/2024			
Motor - Górnik 0:1 (Kryeziu)			

(88' Pawlik), Kryeziu, Kozak, Roginić (72' Podliński).
Żółte kartki: Śpiewak - Kryeziu, trener Mamrot.
Sędziował: Karol Arys (Szczecin).
Widzów: 13 994.

Karol Kurzepa, Dominik Smagała

dsm



Wyniki 5. kolejki:

Motor - Górnik 0:1
Wisła - Odra 1:3
Arka - Tychy 2:0
Miedź - Stal 2:1
Chrobry - Polonia 0:3
Płock - Termalica 3:1
Resovia - Lechia 2:0
Podbeskidzie - Zagłębie 2:1
Znicz - Katowice (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Miedź Legnica	5	13	11-5
2	Odra Opole	5	12	12-5
3	GKS Tychy	5	12	8-5
4	Motor Lublin	5	10	7-4
5	Górnik Łęczna	5	9	6-3
6	Arka Gdynia	5	8	9-7
7	GKS Katowice	4	7	8-4
8	Znicz Pruszków	4	7	4-2
9	Lechia Gdańsk	5	7	6-6
10	Resovia	5	7	4-6
11	Polonia Warszawa	5	6	13-12
12	Podbeskidzie Bielsko-Biała	5	6	5-5
13	Wisła Płock	5	6	7-8
14	Wisła Kraków	5	5	6-8
15	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	5	4	9-11
16	Zagłębie Sosnowiec	5	1	4-8
17	Stal Rzeszów	5	1	6-12
18	Chrobry Głogów	5	0	4-18

Następna kolejka (25-28.08.):

Odra - Zagłębie, Lechia - Podbeskidzie, Katowice - Resovia, Termalica - Znicz, Górnik - Płock (26.08., g. 20), Polonia - Motor (26.08., g. 17.30), Stal - Chrobry, Tychy - Miedź, Wisła - Arka

Tam, gdzie ja pracuję, stadiony zawsze są pełne

- Po to jest piłka, żeby taką atmosferę przeżyć. Dla mnie to nie jest nic nadzwyczajnego, bo grałem i uczestniczyłem w derbach przy 65 tysiącach ludzi, 33 tysiącach ludzi, 50 tysiącach ludzi - mówił trener Motoru Goncalo Feio na konferencji prasowej.

W Po meczu pokazywał Pan w kierunku kibiców Górnika gest uciszenia. Co im chciał Pan przekazać w ten sposób?

Nie, to był gest uspokajający. Żeby szanowali, że są w gościach. Tylko tyle. Często bywam na stadionie Górnika, życzę mu dobrze, poza dzisiejszym meczem. To są



Goncalo Feio

nasz sąsiedzi. Wygrali mecz, proponuję jutro pójść do kościoła, podziękować...

W Wspomniał Pan o sportowej frustracji po tym spotkaniu. Taka frustracja udzieliła się też Panu po ostatnim gwizdku?

Ja w życiu bardzo mało przegrywam, wie pan? Tak mam od małego. Zazwyczaj wygrywam.

Cokolwiek innego mnie nie zadowala. Czy można to nazwać frustracją? Nie wiem. Wiem, że jako drużyna umiejętnie przekształcimy to w dobrą motywację przed tym, co nas czeka dalej. Tak się składa, że nigdy dwóch meczów z rzędu nie przegraliśmy, więc chcemy to utrzymać. Mecz z Górnikiem już nie zmienimy. Pozostaje go analizować i wyciągnąć wnioski. Mamy przed sobą cały tydzień treningów. Za tydzień musimy zrobić wszystko, by wygrać mecz. Nic więcej nam nie pozostaje.

C NA NAS

Rozmawiał i notował Dominik Smagała

W finale Pucharu Polski też była świetna atmosfera. Tu jednak było głośniejsze

- Chciałbym w imieniu piłkarzy bardzo podziękować kibicom z Łęcznej. Nie wiem, czy to nie był rekordowy wyjazd kibiców Górnika. Byli bardzo słyszalni - powiedział trener Górnika Ireneusz Mamrot na konferencji prasowej.

W Po strzelonym голу podbiegł Pan do piłkarzy i intensywnie ich instruował. Co Pan im wtedy powiedział?

Przed wszystkim nie chciałem sytuacji, w których schodziliby z boiska przy drobnym urazie. W końcówce meczu każda pomoc udzielona przez masażystów powoduje, że zawodnik musi zejść z boiska. Gdy Damian Zbozień zszedł z boiska, to właśnie wtedy Motor stworzył sobie jedną z sytuacji. Powiedziałem, że muszą grać, twardo walczyć z bólem,



Ireneusz Mamrot

choć wiem, że to końcówka spotkania. To musiałby być taki uraz, że ze stadionu miałyby ich zabierać karetka. Skurcz? Stłuczenie? Musisz wstać i grać. O to właśnie zaapelowałem do zawodników.

W Karol Podliński spełnił swoje zadanie po wejściu na boisko? Zaliczył asystę...

To po pierwsze. A po drugie, w końcówce dwa czy trzy razy w bardzo trudnym momencie utrzymał piłkę, był faul na nim. Pozwolił drużynie złapać powie-

trza. Chciałbym jednak, żeby nasi napastnicy strzelali więcej bramek, zarówno Marko (Roginić - przyp. red.), jak i Karol. Trzeba jednak podkreślić, że Karol w meczu z Chrobrym dał niezłą zmianę, podobnie było w Lublinie.

W Czy to były derby z najhuczniejszą oprawą, w jakich Pan uczestniczył?

Jeśli chodzi o derby, to tak. Jeśli jednak chodzi o publiczność, przed jaką miałem przyjemność prowadzić zespół, to był to finał Pucharu Polski, na którym było blisko 45 tys. kibiców. Też była tam świetna atmosfera. Tu jednak było głośniejsze.

C NA NAS

Rozmawiał i notował Dominik Smagała

Z dużej chmury mały deszcz. Derby na remis

To miało być święto futbolu. Podlasie opromienione dwoma zwycięstwami w dwóch pierwszych kolejkach zmierzyło się z Orłętami. Zespół z Radzyna Podlaskiej przyjechał z nadzieją na pierwszy komplet punktów. Wcześniej ekipa Marcina Popławskiego przegrała 0:4 z Avią Świdnik i zremisowała 1:1 z KS-em Wiązownica.

„Twatwa”, „Buru”, „Miły”, „Frytek”, „Bengal”

Od kilku dni w Białej Podlaskiej czuć było święto futbolu. Bilety zostały wyprzedane na kilkadziesiąt godzin przed pierwszym gwizdkiem. Gospodarze chcieli zaliczyć najlepszy start w sezonie III ligi od sezonu 1997/1998. Wówczas drużyna w składzie z: Tomaszem Buraczewskim (obecny prezes Podlasia), Kamilem Twarowskim (członkiem zarządu klubu), Miłoszem Storto (trenerem pracującym z młodzieżą w Podlasiu), Maciejem Biegajło (asystentem trenera w zespole rezerwy) czy Wojciechem Kopytukiem (jednym ze sponsorów) potrafili wygrać trzy spotkania z rzędu.

Ale w międzyokręgowej

Jak zauważył świetny statystyk i autor publikacji - Cezary Hince, był sezon, kiedy to biało-zieloni wygrali sześć pierwszych meczów z rzędu, ale wówczas było to w lidze międzyokręgowej, która skupiała dużo mniejszy teren niż obecna III liga, gdzie walczą najlepsze ekipy z czterech województw.

„Bali” blisko

Pierwsza część była niezwykle wyrównana. Na palcach jednej dłoni można policzyć dobre oka-



Było sporo walki, ale mało składnych akcji. Derby zakończyły się bezbramkowym remisem

zje. Najlepszą miał gracz gości. W 37. minucie Artur Balicki huknął z woleja z 15 metrów, ale na posterunku był Rafał Misztal. Co ciekawe, „Bali” jest graczem, który zaliczył dwa mecze w Ekstraklasie w barwach Wisły Kraków. W CV ma występy w: Ruchu Chorzów, Pogoni Siedlce, Garbarni Kraków oraz Legii Warszawa, a jeszcze kilkanaście tygodni temu występował w Podlasiu.

A po stronie Podlasia? Dużo lepiej mógł zachować się Marcin Pigiel. Raz do siatki mógł trafić Jarosław Kosieradzki.

Bezbarwne minuty

Kibice, którzy w komplecie zapelnili obiekt przy ul. Piłsudskiego mogli czuć się zawiedzeni postawą swoich przed przerwą. Wszyscy mieli nadzieję na lepszą grę podopiecznych Artura Renkowskiego. Niestety, długimi momentami po zmianie stron fani oglądali niezdarne próby w ofensywie. Dobrych okazji było jak na lekarstwo. W 65. minucie Marcin Popławski był zmuszony zmienić kapitana ekipy - Patryka Szymała, który doznał urazu. Z tego samego powodu boisko przedwcześnie musiał opuścić debiutujący w składzie przyjezdnych Cassio pozyskany z Narwi Ostrołęka.

Nic w ofensywie

Na kwadrans przed końcem gospodarze mogli postarać się

o lepsze wykonanie akcji. Lewą stroną popędził Jan Kozłowski. 18-latek dograł na trzeci metr, ale zabrakło przysłowiowego dostawienia nogi. Kolejne minuty to podobny obraz do wcześniejszych fragmentów. Rzec można, że to piłkarze z Radzyna Podlaskiego mieli więcej do powiedzenia w ofensywie. Podopiecznym Artura Renkowskiego wyraźnie nie wyszły derby. Taki wynik można uznać za małą niespodziankę. Kibice miejscowych z pewnością liczyli na komplet punktów, na trzecie zwycięstwo z rzędu. Skończyło się na punkcie.

„Renio” nie wytrzymał

A wszystko mogło się zmienić w doliczonym czasie gry. W trzeciej minucie w polu karnym padł jeden z miejscowych. Według sztabu Podlasia, gracz był faulowany. Sędzia był innego zdania. Szkoleniowiec graczy z Białej Podlaskiej nie wytrzymał. Po chwili otrzymał czerwoną kartkę za krytykę orzeczeń arbitra. Chwilę wcześniej z 17 metrów strzelał Mateusz Podstolak, jednak Igora Belkę wyręczył Adrian Duchnowski, który wybił futbolówkę zmierzającą do siatki.

Podlasie Biała Podlaska - Orłęta Radzyna Podlaski 0:0

Podlasie: Misztal - Kapuściński, Podstolak, Kozłowski (72`



Radzynie kończyli mecz bez dwóch obrońców. Kontuzji doznał Patryk Szymała oraz debiutujący w zespole Cassio (przy piłce)



Ponownie spotkanie Podlasia z Orłętami przyciągnęło na trybuny w Białej Podlaskiej komplet publiczności

Avdieiev), Pacek (70` Salak), Orzechowski, Kamiński, Pigiel, Kosieradzki (72` Wyjadłowski), Lepiarz, Kurowski.

Orłęta: Belka - Szymała (65` Bożym), Cassio (72` Yanczuk), Duchnowski, Krashnevskiy, Piotrowski (79` Kotko), Rycaj, Szczygiel, Ostrowski, Koszel, Balicki (65` Szczypek).

Żółte kartki: Avdieiev, Kot - Rycaj, Popławski (trener).

Czerwona kartka: Renkowski 90+5` (trener).

Sędziował: Deptuła (Ignatki).

Po drugiej stronie barykady

W wyjściowym składzie obu ekip pojawiło się trzech zawodników, którzy do niedawna grali w barwach przeciwnych ekip.

Artur Balicki wiosną występował w Podlasiu. Co więcej, zdobył gola na 5:0 w ostat-

nim starciu z Orłętami. Borys Piotrowski przeniósł się do klubu z Radzyna Podlaskiego z Mazovii Mińsk Mazowiecki, a wcześniej reprezentował ekipę z grodu nad Krzną. No i Szymon Kamiński. Przed startem rozgrywek zamienił Orłęta na Podlasie.

Urwanie chmury

Kibice, którzy nie mogli dotrzeć na stadion mieli możliwość wykupienia transmisji.

Pod koniec pierwszej połowy nad Białą Podlaską przeszło urwanie chmury. Operator był zmuszony na kilka minut przerwać nadawanie ze względu na potężne opady. Nie pomagała nawet parasolka trzymana nad kamerą. Na szczęście, po zmianie stron wszystko wróciło do normy.

mp

III LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI

Podlasie - Orłęta 0:0

Czarni - Sokół 4:1

Bramki: Arleison 2`, Banik 16`, 87`, Bawir 40` - Kwaczre-liszewili 45`.

Star - Siarka 1:0

Bramka: Wcisło 46`.

Wiślanie - Podhale 1:1

Bramki: Krasuski 34` - Antkowiak 4` (k).

Garbarnia - Wierzyca 2:3

Bramki: Klec 52`, Grzybow-ski 57` - Faworow 5` (k), 14` (k), 34`.

Chełmianka - Wisłoka 1:2

Bramki: Korbecki 78` (k) - Siedlecki 83`, Nalepka 90`.

Avia - Unia 1:0

Bramka: Zagórski 70`.

KS Wiazownica - KSZO 2:0

Bramki: Rak 20`, Sula 46`.

Karpaty - Świdniczanka 0:0

MECZ 2. KOLEJKI

Siarka - Czarni 3:2

Bramki: Krzysztofek 33`, Sulkowski 40` (k), Prusiński 72` - Mucha 27`, Guca 90`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Avia Świdnik	3	9	7:1
2.	Podlasie Biała Podlaska	3	7	5:0
3.	Garbarnia Kraków	3	6	9:4
4.	Czarni Polaniec	3	6	10:6
5.	Wierzyca Kraków	3	6	8:6
6.	Karpaty Krosno	3	5	2:1
7.	Wiślanie Jaskowice	3	4	8:6
8.	KS Wiazownica	3	4	3:3
9.	Star Starachowice	3	4	2:2
10.	Świdniczanka Świdnik	3	4	3:4
11.	Siarka Tarnobrzeg	2	3	3:3
12.	Podhale Nowy Targ	3	3	3:3
13.	Unia Tarnów	3	3	3:5
14.	Chełmianka Chełm	3	3	3:6
15.	Wisłoka Dębica	3	3	3:8
16.	Orłęta Radzyna Podlaski	3	2	1:5
17.	KSZO Ostrowiec Św.	3	0	2:6
18.	Sokół Sieniewa	2	0	1:7

NASTĘPNE KOLEJKI

(23.08., godz. 17:00): Sokół

- Orłęta, KSZO - Podlasie,

Unia - KS Wiazownica, Wisłoka

- Avia, Wierzyca - Chełmianka,

Podhale - Garbarnia, Świdniczanka

- Wiślanie, Siarka - Karpaty, Czarni - Star.

(26/27.08): Podlasie - Unia

(sob., godz. 15:00), Orłęta -

KSZO (niedz., godz. 17:00),

Star - Sokół, Karpaty - Czarni,

Wiślanie - Siarka, Garbarnia

- Świdniczanka, Chełmianka -

Podhale, Avia - Wierzyca, KS

Wiazownica - Wisłoka.

(02.09): Wisłoka - Podlasie

(godz. 16:30), Unia - Orłęta

(godz. 17:00), Sokół - KSZO,

Wierzyca - KS Wiazownica,

Podhale - Avia, Świdniczan-

ka - Chełmianka, Siarka -

Garbarnia, Czarni - Wiślanie,

Star - Karpaty.

„Olo” wciąż zadziwia!

Funkcjonariusz Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej z Placówki w Białej Podlaskiej, były olimpijczyk z Sydney, trzykrotny mistrz Polski w rzucie dyskiem, po raz kolejny pokazał swoją klasę!



Olgierd Stański wywalczył dwa złote medale

Okazją były tegoroczne Światowe Igrzyska Służb Po-

REG

licyjnych i Straży Pożarnych, które odbyły się w Winnipeg w Kanadzie. Były zawodnik AZS-u AWF Biała Podlaska ponownie był najlepszy w pchnięciu kulą, uzyskując wynik 13,44 m. Pierwszą lokatę zajął również w rzucie dyskiem, uzyskując wynik 53,13 m, a przy tym ustanawiając nowy rekord mistrzostw w swojej kategorii wiekowej.

- Chciałbym przekazać specjalne podziękowania dla

osób i firm, bez wsparcia których wyjazd byłby znacznie utrudniony: Bartłomiej Paczowski z INBAP GROUP, Daniel Tomaszuk z Edwood, AWF Biała Podlaska za nieodpłatne udostępnianie obiektów sportowych oraz MW Sport za nieodpłatne wykonanie koszulek - mówi nasz mistrz.

mp

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



„Kali”. Solenizant z hat-trickiem!

17 sierpnia skończył 28 lat. Przed meczem założył się ze mną, że zdobędzie więcej niż 14 goli w całym sezonie.

Karol Kalita zrobił bardzo duży krok, bym musiał kupić mu dwie gazowane Cisowianki. „Kali” skompletował hat-tricka w starciu ze Stalą Poniatowa, a jego ekipa wygrała trzeci mecz z rzędu! Napastnik Cisowianki otworzył wynik zawodów w 30. mi-



Karol Kalita (z lewej) został bohaterem starcia Cisowianki ze Stalą Poniatowa nucie, kiedy to skończył świetne, kilkudziesięciometrowe zagranie od Mateusza Antonia. Minęło niespełna 180 sekund, a ten sam gracz podwyższył. Cezary Zdu-

czu uderzył po długim rogu. „Kali” został bohaterem, a jeszcze dzień przed spotkaniem uwijał się jak w ukropie, by zaprosić jak najwięcej osób na październikowe wesele.

Cisowianka Drzewce - Stal Poniatowa
3:0 (2:0)

Bramki: Kalita 30', 33', 59'.
Cisowianka: Długosz - Figiel (90+3' Baran), Antoniak, Kopyciński, Cielebąk (70' Pacocha),

Wankiewicz, Dudkowski, Zdunek (90+3' Filozof), Szczotka (64' Kobus), Brzyski (58' Ruciński), Kalita (75' Greniuk).
Stal: Szczucki - Pikula (75' Nowak), Pyda, Żurek, Przycho-dzień, Wlizio (88' Sowiński), Jakubaszek (66' Wrzyszczy), Poleszak, Kucharczyk (57' Tkaczyk), Pietrzyk, Gąsiorowski (87' Filipczuk).
Żółte kartki: Kopyciński - Poleszak.
Czerwona kartka: Kobus 68', za faul.

mp

Stalowe nerwy Pałki

Na zegarku była siódma minuta doliczonego czasu gry. Opolanin przegrywał.

Wówczas w polu karnym Karol Ochnik sfaulował Adriana Lenkiewicza. Sędzia wskazał na „wapno”. Pewnym wykonawcą „jedenastki” był Grzegorz Pałka. Podopieczni Daniela Koczona zremisowali 2:2.

Zespół z Opola Lubelskiego musiał dwukrotnie gonić wynik. Gospodarze wygrywali po trafieniu Piotra Krzewskiego. Po kwadransie drugiej połowy wyrównał Michał Wszolek, kierując piłkę głową do siatki po rzucie różnym bitym przez Jakuba Figurę. Później miejscowi prowadzili po trafieniu Bartłomieja Tkaczuka.

- Szczególnie w drugiej połowie mieliśmy więcej z gry. Dominowaliśmy. Brakowało nam szczęścia przy szansach Jakuba

Sobstyla i Macieja Baryły. Huragan mądrze się bronił, aż wreszcie nastąpiła ta ostatnia akcja. Dobrze, że chociaż mamy punkt. Gdybyśmy przegrali, w szatni byłby pożar - mówi opiekun Opolanina.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Opolanin Opole Lubelskie
2:2 (1:0)

Bramki: Krzewski 8', B. Tkaczuk 90' - Wszolek 60', Pałka 90+7' (k). Opolanin: Szczepański - Wszolek, Pałka, Baryła (70' Lipiński), Banachiewicz (75' Lenkiewicz), Figura (89' Opoka), Drzazga (60' Kowal), Adamczuk, Izdebski, Sobstyl, Czapla. Żółte kartki: Wszolek, Sobstyl, Pałka. Czerwona kartka: Szański (trener).

mp

„Zielu” last minute. Lider mieszka w Lubartowie

Trzeci mecz i trzecie zwycięstwo Lewartu w tym sezonie.

Podopieczni Grzegorza Białka pokonali 2:1 Ładę Biłgoraj. Lepiej zaczęli goście, którzy prowadzili po голу w 28. minucie. Białozieloni bardzo szybko odpowiedzieli. Łukasz Najda w swoim stylu ograł obrońcę i zagrał między stoperów do Pawła Myśliwieckiego. 33-latek pozyskany z Chelmskiej Chelmu nie miał problemów ze zdobyciem czwartego gola w sezonie.

- Szczególnie druga połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Toczyła się pod nasze dyktando. Z przebiegu gry byliśmy zespołem lepszym. - mówi Grzegorz Białek. Jego podopieczni zapewnili sobie wygraną w doliczonym czasie gry. Najda przegrał sytuację sam na sam z bramkarzem, ale odzyskał piłkę i zagrał wsteczne podanie do Kamila Zielińskiego, który zapewnił Lewartowi trzy punkty. 24-latek jest wychowankiem Górnika

Łączna. W zespole z Lubartowa gra drugi sezon.

- Trzecia liga? Nie myślimy o tym. Chcemy być w czołówce ligi. Zobaczymy, co przyniesie nam życie, ale nikt w klubie nie mówi o awansie. Skupiamy się na najbliższej przyszłości, czyli meczu z beniaminkiem z Janowa Lubelskiego - dodaje Białek.

Lewart Lubartów - Łada Biłgoraj
2:1 (1:1)

Bramki: Myśliwiecki 32', Zieliński 90+4' - 28'.
Lewart: Podleśny - Urban (46' Parada), Niewęglowski, Gede, Iskierka (61' Majewski), Zieliński, Wolski (85' Sulowski), Aftyka (82' Duda), Plesz, Najda (90+4' Pęksa), Myśliwiecki.
Żółte kartki: Niewęglowski, Gede, Parada, Plesz, Iskierka.

mp

Punkt Górnika II w tropikach

Łączniak wygrywali 2:0. Później prowadzili 3:2. Skończyło się remisem.

- Bardzo skutecznie weszliśmy w mecz. Po nieco kwadransie mieliśmy dwie bramki na plusie i nic nie wskazywało na to, żeby przeciwnik mógł nam zagrozić. Później w krótkim czasie straciliśmy gole po kontrze i rzucie różnym. Gospodarze lepiej weszli w drugą połowę, ale to my trafiliśmy po akcji duetu Gąska - Kwiatkowski. Mieliśmy jeszcze kilka dogodnych sytuacji, żeby zamknąć spotkanie, jednak przeciwnik wyrównał. Uważam, że w tropikalnych warunkach zagraliśmy bardzo solidne spotkanie. Na plus duża liczba stworzonych sytuacji w ofensywie. Martwi, że tracimy tak łatwe bramki - mówi Michał Kowalczyk, opiekun Górnika II.

IV LIGA

WYNIKI 2. KOLEJKI
Górniki II - Huragan 1:2
Start - Cisowianka 0:2
Stal P. - Krysztal 1:2
Opolanin - Gryf 0:3
Grom - Lewart 0:5
Lublinianka - Ogniwo 3:4
Janowianka - Tomasovia 1:0
Łada - Stal K. 2:1
Granit - Motor II 1:3

WYNIKI 3. KOLEJKI
Cisowianka - Stal P. 3:0
Lewart - Łada 2:1
Motor II - Grom 1:2
Huragan - Opolanin 2:2
Krysztal - Górniki II 3:3
Ogniwo - Start 2:3
Tomasovia - Lublinianka 1:1
Stal K. - Janowianka 2:1
Gryf - Granit 4:0

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Gryf Gm. Zamość	3	9	9:0
2.	Lewart Lubartów	3	9	8:1
3.	Cisowianka Drzewce	3	9	9:3
4.	Łada Biłgoraj	3	6	8:5
5.	Stal Kraśnik	3	6	7:3
6.	Start Krasnostaw	3	6	5:4
7.	Janowianka Jan. Lub.	3	6	5:2
8.	Huragan Międzyrzec	3	4	4:5
9.	Krysztal Werbkowice	3	4	5:6
10.	Opolanin Opole Lub.	3	4	4:6
11.	Górniki II Łączna	3	4	8:5
12.	Grom Kąkolewnica	3	3	2:10
13.	Ogniwo Wierzbica	3	3	6:9
14.	Motor II Lublin	3	3	5:5
15.	Lublinianka Lublin	3	1	7:9
16.	Tomasovia Tom. L.	3	1	3:7
17.	Granit Bychawa	3	0	1:8
18.	Stal Poniatowa	3	0	1:9

NASTĘPNA KOLEJKA
(26-27.08):
Start - Tomasovia (sob., 11:00), Łada - Motor II (sob., 14:00), Górniki II - Opolanin, Grom - Gryf, Janowianka - Lewart (sob., 15:00), Krysztal - Cisowianka (sob., 16:00), Lublinianka - Stal K. (sob., 17:00), Granit - Huragan, Stal P. - Ogniwo (niedz., 17:00).

WYNIKI 2. KOLEJKI

Grom Kąkolewnica - Lewart Lubartów
0:5 (0:2)

Bramki: Zieliński 13', Myśliwiecki 32', 65', Parada 66', Aftyka 69'.
Lewart: Podleśny - Gede, Plesz (80' Raczkowski), Niewęglowski, Sulowski (59' Urban), Zieliński (59' Parada), Wolski (70' Żelisko), Najda (77' Duda), Iskierka (59' Majewski), Aftyka (70' Ciechański), Myśliwiecki.

Start Krasnostaw - KS Cisowianka Drzewce
0:2 (0:2)

Bramki: Kalita 10', Szczotka 26'.
Cisowianka: Długosz -

Figiel (85' Baran), Antoniak, Kopyciński, Cielebąk (70' Pacocha), Wankiewicz, Dudkowski, Zdunek (57' Ruciński), Brzyski (57' Kobus), Szczotka (70' Greniuk), Kalita (80' Filozof).

Opolanin Opole Lubelskie - Gryf Gmina Zamość
0:3 (0:1)

Bramki: Kycko 18', M. Grzęda 74', Gierała 81'.
Opolanin: Szczepański - Czapla (60' Pietras), Banachiewicz (67' Lenkiewicz), Wszolek, Pałka (90' J. Górski), Adamczuk, Baryła (75' Lipiński), Drzazga

(63' Kowal), Figura (87' Opoka), Izdebski (85' Ćwieka), Sobstyl. Żółte kartki: Banachiewicz, Wszolek, Sobstyl.

Stal Poniatowa - Krysztal Werbkowice
1:2 (0:1)

Bramki: Wrzyszczy 85' - Zieliński 32', Welman 74'.
Stal: Szczucki, Pikula (80' Sowiński), Pyda (65' Gontarz), Żurek, Przycho-dzień, Wlizio, Jakubaszek (72' Wrzyszczy), Poleszak, Kucharczyk (63' Tkaczyk), Pietrzyk, Gąsiorowski (80' Filipczuk).
Żółte kartki: Żurek, Sowiński.

Górniki II Łączna - Huragan Międzyrzec Podlaski
1:2 (1:2)

Bramki: Żabiński 11' - Radziszewski 19', 44'.
Górniki II: Woźniak - Błaziak (46' Kudła), Brobowski, Dyś (58' Dylewski), Małyska, Mołodecki, Pastusiak (81' Szczeba), Steszuk, Wachowicz (70' Skotarczak), Wronka.
Żółte kartki: Szczeba, Steszuk.

mp

Krysztal Werbkowice - Górniki II Łączna
3:3 (2:2)

Bramki: Pacek 33', Pędłowski 37', Rybka 88' - Gąska 7', Małyska 16', Kwiatkowski 63'.
Górniki II: Kiliszek - Bronowicki (68' Dylewski), Sienicki, Pastusiak (78' Skotarczyk), Mołodecki, Kwiatkowski, Wronka (55' Kudła), Małyska (68' Wachowicz), Gąska, Steszuk (78' Błaziak), Żabiński.
Żółte kartki: Żabiński, Kudła, Gąska, Skotarczak.

mp



Barwny korowód wieńców w Majdanie Krasienińskim



Mszę świętą celebrował ksiądz Dariusz Nowomiejski, proboszcz parafii pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Sebastiana w Krasieninie

Miejscem tegorocznych dożynek w gminie Niemce był Majdan Krasieniński. Uroczystości tradycyjnie otworzył korowód wspinających wieńców.

Na czele korowodu szli starościna i starosta dożynek, niosąc chleb upieczony z tegorocznych plonów. W tym roku starościna była Beata Domin, która wraz z mężem Romanem prowadzi gospodarstwo ogrodnicze, specjalizując się w produkcji kwiatów balkonowych, rabatowych i chryzantem. Działalność państwa Domin trwa już 20 lat, a na początku zaczynali od upraw warzyw i rozsąd.

Z kolei rolę starosty pełnił Mariusz Czerwotka, człowiek niezwykle zaangażowany w życie społeczności Majdanu Krasienińskiego. Nie dziwi fakt, że już czwartą kadencję pełni obowiązki sołtysa tej uroczej miejscowości. Pan Mariusz prowadzi też gospodarstwo rolne o powierzchni 67 hektarów, uprawiając pszenicę, rzepak i buraki cukrowe.

Na placu przy remizie w Majdanie Krasienińskim roztawiono nie tylko scenę. Wokół było wiele namiotów, w których swoje kulinarne wyroby serwowały panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Ale zanim rozpoczęto biesiadowanie, wszyscy uczestniczyli w mszy świętej, celebrowanej przez księdza Dariusza Nowomiejskiego, proboszcza parafii pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Sebastiana w Krasieninie.

W części artystycznej zaprezen-



W konkurencji wieńców tradycyjnych (wytwarzane tradycyjną metodą) zwycięstwo przyznano pracy z Ciecierzyna Doliny

Rozstrzygnięcie konkursu na dożynkowy wieniec

Konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy przeprowadzono w dwóch kategoriach. Wśród wieńców nowoczesnych zwyciężyła praca Koła Gospodyń Wiejskich w Stoczku. Drugie miejsce zajęła Dysowiacy, trzecie – Majdan Krasieniński.

W konkurencji wieńców tradycyjnych (wytwarzane tradycyjną metodą) zwycięstwo przyznano pracy z Ciecierzyna Doliny. Drugą lokatę zajęła Wola Krasienińska, trzecie – Wola Niemiecka

towały się m.in.: Orkiestra Dęta Gminy Niemce, uczniowie Szkoły Podstawowej w Krasieninie, zespoły ludowe Ciecierzyn i Dysowiacy oraz Chór Męski Bas Canto z Niemiec oraz Studio Tańca RYTHM-X. Wieczorem do tańca grał zespół NAVIS I DJ GREGOR.

Artur Tonuń



Wszystkich przybyłych gości i uczestników dożynek przywitał wójt Krzysztof Urbaś, zapewniając, że tegoroczne dary ziemi będzie sprawiedliwie dzielił. Wójt nawet dokonał symbolicznego podziału chleba, którym częstował publiczność zgromadzoną na placu przy remizie w Majdanie Krasienińskim



Chlebem upieczonym z tegorocznych zbiorów częstują starostowie Dożynek w Majdanie Krasienińskim - Beata Domin i Mariusz Czerwotka, będący też sołtysiem w miejscowości organizującej Święto Plonów



Reprezentacja Zalesia z wieńcem



Korowód wieńców. W gminie Niemce wystawiono ich aż 19. Na początku zaprezentowano dzieło wykonane przez miejscowe gospodynie z Majdanu Krasienińskiego



KGW Baszki ze swoim wieńcem



KGW Elizówka z wieńcem



KGW Kawka ze swoim wieńcem



Wola Krasienińska z wieńcem

Co tam trampolina, lepsza... bela słomy



Czas na wspólne zdjęcie pań z KGW Zakrzów z radnymi, wicestarostą Michałem Pelczarskim (trzeci z lewej w ostatnim rzędzie) i sołtysem Krzysztofem Chałupnikiem (trzyma chleb dożynkowy)



Dużo radości przyniosła także poprowadzona przez KGW Zakrzów maślana prezentacja, gdzie najmłodsi mogli dowiedzieć się, jak powstaje masło i sami je wyprodukować w słoiczkach



W czasie festynu nie zabrakło atrakcji dla dzieci i dorosłych. Były dmuchańce, bańki mydlane, malowanie twarzy, przeciąganie liny i konkursy z nagrodami



Nie brakowało chętnych na małą przejażdżkę konną w pięknej scenerii

Mieszkańcy Zakrzowa kolejny już raz pokazali, jak to dawniej na wsi było i zaszerwowali uczestnikom sołeckiego festynu „żniwną strawę”. Nie była to jednak jedyna atrakcja imprezy na „zielonym wzgórzu”.

Wydarzenie „Żniwa dawniej - jadło żniwne” rozpoczął się od uroczystej mszy świętej, którą sprawował ks. Jerzy Piech.

Po mszy sołtys Zakrzowa, Krzysztof Chałupnik wręczył dyplomy uznania dla państwa Matysiów, małżeństwa

z najdłuższym stażem we wsi, które w tym roku obchodziło 68 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego, a także dla Moniki Mazur, która w latach 2018-2023 przewodniczyła odbudowanemu Kołu Gospodyń Wiejskich Zakrzów.

Część rozrywkową festynu zainaugurował poczęstunek „jak za dawnych lat”. Była zatem fusia, czyli pognicione ziemniaczki z boczkiem, wiśnianka (zupa z wiśni) i lubelskie krzysy, a więc pierogi z tartych ziemniaków.

Chętni mogli też wziąć udział w loterii fantowej przygotowanej przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej, przejechać się bryczką, a tak-

że ujeździć konia i złożyć dowolną kwotę na cel charytatywny, jakim jest wsparcie leczenia małej Emilki Dymel. Jednym z punktów programu był również występ lokalnej artystki Arkadii.

Dla dzieci frajdą, podobnie jak w ubiegłym roku, okazała się bela słomy, po której mogły się wyskakać niczym na trampolinie.

Na zakończenie imprezy, w rytm muzyki DJ Marko odbyła się dyskoteka pod gwiazdami.

Festyn odbył się w niedzielę, 13 sierpnia na malowniczym wzgórzu w Zakrzowie.



Fusia, kluchy, krzysy, wiśnianka czy pierogi pielmienne oraz inne pyszności przygotowane do degustacji przez obecne KGW, uraczyły brzuch niejednego łasucha

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie niepokonane,
Tur z premierową wygraną

Wystartowała Lubelska Klasa Okręgowa. W ubiegłym tygodniu rozegrano dwie kolejki sezonu 2023/2024. Polesie Kock wygrało w Kraśniku i zremisowało u siebie z Sokołem. Tur uległ na inaugurację w Lublinie, ale w Biskupicach ograł Unię.

Dwa mecze, cztery punkty! Za Polesiem udana inauguracja sezonu, czyli wygrana 2:0 w Kraśniku z rezerwami czwartoligowej Stali. Efektownego gola w swoim debiucie strzelił Nigeryjczyk Cristian Munashe, który ostatnio grał dla Sokoła Konopnica. Do siatki rywali trafił też Arkadiusz Adamczuk.

STAL II KRAŚNIK - POLESIE KOCK (0:1) 0:2

Bramki: Adamczuk 30', Munashe 80'.
Polesie: Parzyszek - Sowiński, Pożarowski, M. Białek, Munashe, Pikul, K. Białek, Piszcz (Kamil Och), Czechowski (Dajek), Sowa (Cybulski), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: brak.

W drugiej kolejce Polesie zagrało na własnym boisku z Sokołem. Mecz odbył się przy pustych trybunach. To kara za awanturę po spotkaniu z Sygnałem Lublin w ostatniej serii gier poprzedniego sezonu. Zawody zakończyły się podziałem punktów - na początku drugiej połowy Polesie wyszło na prowadzenie po trafieniu samobójczym rywala, ale w końcówce Sokół zdołał przełamać defensywę koczcan.

POLESIE KOCK - SOKÓŁ KONOPNICA 1:1 (0:0)

Bramki: sam. 55' - 83'.
Polesie: Parzyszek - Sowiński (75' Kamil Och), Pożarowski, M. Białek, Munashe, Pikul, Laskowski (25' Czechowski), Piszcz (60' Dajek), K. Białek, Sowa (84' Cybulski), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Pożarowski.

Zaczęli od porażki

W premierowej kolejce sezonu 2023/2024 Tur z

Fabian Ciok
trener Polesia

Młody zespół wkrótce zaprezentuje

Jestem zadowolony z tego, jak przepracowaliśmy okres przygotowawczy. Poza kontuzją Jana Sokoła obyło się bez urazów. Rozegraliśmy cztery mecze kontrolne, do tego mecze w Pucharze Polski, które traktowałem jako sparingi. Mamy w kadrze dużo miejscowych zawodników, dużo juniorów, do tego trzech czy czterech doświadczonych graczy. Zdaję sobie sprawę, że będą potknięcia, pewnie przeigramy kilka meczów na styku. Ale to, że mamy młody zespół wkrótce zaprezentuje

Damian Miazga
trener Tura Milejów

Za mało grali w piłkę

Jestem usatysfakcjonowany wynikiem meczu z Tęczą, grą już nie. W pierwszej połowie straciliśmy dwie bramki po naszych ewidentnych błędach. W drugiej połowie mecz się nieco odwrócił, dążyliśmy do strzelenia gola. Za mało moi zawodnicy grali w piłkę, za dużo było w tym chaosu. Trzeba oddać moim zawodnikom, że grali do samego końca i pokazali dobre przygotowanie fizyczne

PUCHAR POLSKI

Zarówno Polesie, jak i Tur, szybko zakończyły tegoroczną przygodę w Pucharze Polski na szczeblu okręgowym. Po zwycięstwach w pierwszej rundzie, w kolejnym etapie oba zespoły odpadły z rozgrywek po starciach z niżej notowanymi rywalami.

I RUNDA

Wisła Józefów - Polesie 0:1
Roztocze Batorz - Tur 1:4

II RUNDA

Wiara Łęczna - Polesie 3:1
Ludwiniak Ludwin - Tur 2:0

grał w Lublinie z Sygnałem. W meczu, który rozegrano 15 sierpnia, gospodarze wygrali 2:0. Był to jednocześnie ligoowy debiut Damiana Miazgi, nowego szkoleniowca ekipy z Milejowa.

SYGNAŁ LUBLIN - TUR MILEJÓW 2:0 (0:0)

Bramki: 62', 90'+1.
Tur: Łobejko - Suryś, Ponurek, Żmuda, Kozyra, Ziemkiewicz, Borówka (Winiarczyk), Orysz, Kostiuk (Mińczuk), Gil, Śliwa (P. Gabreliński).

W minioną sobotę ekipa z powiatu łęczyńskiego pod-



Poprzedni sezon Tur Milejów zakończył na 11. miejscu w tabeli Lubelskiej Klasy Okręgowej. Jak będzie tym razem?

TRANSFERY POLESIA KOCK

Odeszli:
Szymon Kobiątka (Trawena Trawniki);
Kacper Och (zakończył granie);
Bartek Mitura, Paweł Kutnik (wyjechali za granicę);
Oskar Siwek (Orleń II Radzyń Podlaski).

Przyszli:
Dawid Kuźma (bramkarz, Orleń Łuków);
Jakub Laskowski (wznowił granie, pomocnik);
Michał Przekaziński (obrońca, Orleń Radzyń Podl.);
Cristian Monashe (obrońca, Sokół Konopnica);
Jakub Czechowski (wznowił grę, pomocnik).

TRANSFERY TURA MILEJÓW

ODESZLI:
Dominik Struk (Granit Bychawa);
Patryk Grzegorzczak (Sparta Rejowiec).

PRZYSZLI:
Przemysław Ponurek i Patryk Orysz (obrońcy, Sparta Rejowiec);
Krzysztof Śliwa (pomocnik/obrońca, Unia Hrubieszów);
Michał Ziemkiewicz (obrońca/pomocnik, LKS Wierchowiska);
Kamil Warecki (pomocnik, Powiślak Końskowola);
Bartek Łobejko (bramkarz, Błękitni Obsza);
Bartek Krysa (bramkarz, Orion Niedzwica);
Marcin Gil (napastnik, Powiślak Końskowola);
Oskar Mińczuk (pomocnik/napastnik, juniorzy).

w ostatnich minutach spotkania.

TUR MILEJÓW - UNIA BEŁŻYCE 3:2 (1:2)

Bramki: Kostiuk 27', Marcin Gil 85', 90' - 26', 29'.
Tur: Łobejko - Suryś, Ponurek, Sowa (46' Winiarczyk), Ziemkiewicz, Kozyra (67' Mykytiuk), Borówka, Warecki, Abu (46' Śliwa), Gil, Kostiuk (70' M. Gabreliński).
Żółte kartki: Borówka, Suryś, Ponurek, Sowa, Kostiuk.

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 1. kolejki:
Czarni - Ryki 0:1
Piotrowice - Stróża 3:0
Orion - Cisy 0:4
Hetman - Trawena 5:1
Stal II - Polesie 0:2
Sokół - Avia II 1:4
Syrnał - Tur 2:0
Unia - Wisła II 1:2
Wyniki 2. kolejki:
Ryki - Wisła II 1:2
Tur - Unia 3:2
Avia II - Syrnał 2:3
Polesie - Sokół 1:1
Trawena - Stal II 4:1
Cisy - Hetman 2:2
Stróża - Orion 4:2
Czarni - Piotrowice 0:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Iskra Piotrowice	2	6	4-0
2	Syrnał Lublin	2	6	5-2
3	Wisła II Puławy	2	6	4-2
4	Hetman Gołęb	2	4	7-3
5	Cisy Natęczów	2	4	6-2
6	Polesie Kock	2	4	3-1
7	Avia II Świdnik	2	3	6-4
8	MKS Ryki	2	3	2-2
9	Trawena Trawniki	2	3	5-6
10	LKS Stróża	2	3	4-5
11	Tur Milejów	2	3	3-4
12	Sokół Konopnica	2	1	2-5
13	Unia Bełżyce	2	0	3-5
14	Czarni Dęblin	2	0	0-2
15	Stal II Kraśnik	2	0	1-6
16	Orion Niedzwica	2	0	2-8

PIŁKA NOŻNA KOBIEC - ORLEN EKSTRALIGA
Bez goli na inaugurację

Piłkarki ekstrakligowego Górnika w pierwszym meczu sezonu 2023/2024 bezbramkowo zremisowały w Gdańsku.

Po niemal trzech miesiącach przerwy wróciła najwyższa piłkarska klasa rozgrywkowa kobiet. W pierwszej serii gier łączniarki pojechały do Gdańska na starcie z AP Orlen. W 19-osobowej kadrze zielono-czarnych znalazło się aż dziewięć piłkarek, które do zespołu wicemistrzyni Polski dołączyły w letniej przerwie.

Mierzące w najwyższe cele podopieczne trenera Roberta Makarewicza nad morzem wywalczyły punkt. W niedzielnym spotkaniu padł bowiem bezbramkowy remis.

AP ORLEN GDAŃSK - GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:0

Gdańsk: Michlewicz - Hawkins Dabney (68' Gozdek), Masombo, Sanford, Kołodziejek (87' Okoń), Siwińska, Skrzypczyk (68' Osowska), Zimecka, Dymińska (77' Gadawska), Tarnawska, Kirsch-Downs. Górnik: Urbańczyk - Cyraniak, Kazanowska, Głęb, Skupień, Kłoda (68' Dereń), Ratajczyk, Rapacka (81' Zawadzka), Dębińska (57' Posiewka), Ha-

łatek (68' Derus), Fabova (81' Piętaiewicz).
Żółte kartki: Sanford, Massombo, Siwińska - Cyraniak, Głęb, Skupień.
Sędziowała: Katarzyna Lisiecka-Sęk.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	UKS SMS Łódź	1	3	7-1
2	GKS Katowice	1	3	4-1
3	Pogoń Szczecin	1	3	2-1
4	Rekord	1	3	1-0
5	APLG Gdańsk	1	1	0-0
-	Śląsk Wrocław	1	1	0-0
-	Stomilanki	1	1	0-0
-	Górnik Łęczna	1	1	0-0
9	AZS UJ Kraków	1	0	1-2
10	Medyk Konin	1	0	0-1
11	Czarni Sosnowiec	1	0	1-4
12	Pogoń Tczew	1	0	1-7

Wyniki 1. kolejki:
Tczew - Łódź 1:7
Rekord - Medyk 1:0
Kraków - Pogoń 1:2
Gdańsk - Górnik 0:0
Śląsk - Stomilanki 0:0
Katowice - Czarni 4:1

Następna kolejka (25-27.08.):

Łódź - Czarni, Stomilanki - Katowice, Górnik - Śląsk (25.08., g. 13), Pogoń - Gdańsk, Medyk - Kraków, Tczew - Rekord

dsm



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cyców

Piżama party w Cycowie



Było nocne karaoke, dyskoteka w piżamach, film na dużym ekranie. Nie brakowało też zabaw i konkursów. Gminny Dom Kultury w Cycowie zaprosił młodzież na „wakacyjną nocowanę”.
Kamil Kulig

Fot.GDK Cyców



Fot.GDK Cyców

Fot.GDK Cyców

Kapela Karbon z nagrodą Grand Prix

Nie było lepszych kapel niż ta z Puchaczowa. Decyzją jury członkowie kapeli Karbon otrzymali nagrodę Grand Prix na Festiwalu Kapel Podwórkowych w Inowrocławiu.

Górnicza Kapela Podwórko-Karbon gra od 1993 roku. Choć ma na swoim koncie wiele wyróżnień, to jej człon-



Nie było lepszych kapel niż ta z Puchaczowa. Decyzją jury członkowie kapeli Karbon otrzymali nagrodę Grand Prix na Festiwalu Kapel Podwórkowych w Inowrocławiu

kowie będą musieli znaleźć miejsce na swojej półce na kolejne. Dlaczego? Bo wrócili do domu z nagrodą Grand Prix.

- Nasza Kapela zaskoczyła jury i widzów swoim humorem i oryginalnością – przyznają pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie, przy którym działa Karbon.

Festiwal Kapel Podwórkowych odbył się 12 i 13 sierpnia w Inowrocławiu. A warto podkreślić, iż była to już trze-

cia edycja festiwalu, w którym udział wzięły kapele z całego kraju. I jak się okazało, nie było „cwańszej” kapeli niż ta z Puchaczowa.

Członkowie Karbonu otrzymali nagrodę Grand Prix i czek na kwotę 5 tys. zł ufundowaną przez Wiesławę Pawłowską, starostę inowrocławskiego.

Konrad Stawiński

LEC



Zezulin tańczy do samego rana



Swoje stoisko miał też Klub Seniors w Zezulinie



Skoro jest festyn, muszą być dmuchańce



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich Grady częstowały m.in. chlebkiem ze smalcem, jagodziankami czy ciastem z cukinii



Frekwencja na festynie dopisała

Ta miejscowość słynęła z potańcówek w całej gminie Ludwin. I właśnie do tych dawnych zabaw nawiązuje organizowane w dniu odpustu parafialnego Święto Zezulina, któremu przyświeca hasło „Powróćmy jak za dawnych lat”.

- Od kiedy pamiętam, w tej wsi odbywały się zabawy ludowe, takie wiejskie potańcówki i ta tradycja nieprzerwanie trwa do dzisiaj. Tę miejscowość wyróżnia to, że w Zezulinie ludzie bawią się do samego rana – mówi Anna Czarnecka, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, która pamięta organizowane podczas dawnych potańcówek w Zezulinie tzw. walczyki czekoladowe.

Zabawa ta polegała na tym, że w czasie tańca ludzie kupowali czekoladki, a za zebrane w ten sposób pieniądze można było kupić np. sikawkę dla strażaków.

- Zawsze we wsi był jakiś grak, więc tańczyło się do muzyki



Dużym zainteresowaniem cieszyły się przejażdżki konne

na żywo. Zanim wybudowano remizy, ludzie bawili się w domach. U mnie też była taka zabawa kilkakrotnie, gdy mieliśmy dopiero co wybudowany nowy dom i jeszcze była sama podłoga, bez mebli. Wtedy rodzice zapraszali znajomych na tańce. Ludzie się poznawali, to była nasza młodość, naprawdę miło wspomina się takie czasy, gdzie można było zatańczyć walca, poleczkę czy tango – opowiada pani dyrektor. Impreza odbyła się w niedzielę, 20 sierpnia.

Kamil Kulig



Zespół 4Roses zagrał znane wszystkim przeboje, m.in. cover zespołu tzy „Agnieszka”



Smak sękacza od seniorów z Zezulina uczestnicy festynu zapamiętają na długo



Nie ma to, jak farby!

Konkurs na wieniec wygrała Katarzyna Rzepecka i Babeczki z Jaszczowa

Milejowski Koncentrat Smaków. Pod tą nazwą organizowane są dożynki gminno-parafialne w zagłębiu owocowo-warzywnym, jakim jest gmina Milejów.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w miejscowym kościele. Później barwny korowód dożynkowy

wy przeszedł na plac przed Gminnym Ośrodkiem Kultury w Milejowie, gdzie miał miejsce obrzęd dzielenia się chlebem.

Później na letniej scenie GOK odbyły się koncerty.

Na scenie zaprezentowały się miejscowe zespoły: Zapłocianie, Jaszczowianki, 40 Plus i Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon. Rozstrzygnięto też konkurs na wieniec dożynkowy.

Następnie zagraли Zwykli ludzie, WITA-MINA D i gwiazda wieczoru, czyli Damian Ukeje.

ZWYCIĘZCY KONKURSU NA WIENIEC DOŻYNKOWY

1. Katarzyna Rzepecka z Klarowa, Babeczki z Jaszczowa.
2. KGW i Sołectwo Wólka Bielecka
3. KGW Cyganka, KGW „Białowiaki” w Białce

kk



Uroczystości rozpoczęły się w miejscowym kościele, gdzie uczestnicy dożynek złożyli dary



Na czele korowodu dożynkowego szli starostowie dożynek



Pierwsza z prawej Katarzyna Rzepecka z Klarowa, która wykonała jeden ze zwycięskich wienców



Mieszkańcy Górnego z wieniec wiatrakiem



A tu idą panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Białowianki” z Białki



Babeczki z Jaszczowa z drugim zwyciężskim wieniec



KGW Maryniów



Organizatorzy znów mogli liczyć na niezawodny zespół WITA-MINA D działający przy milejowskim GOK-u. Na zdjęciu wokalistka i saksofonistka Justyna Abramik



Nie mogło zabraknąć tradycyjnego dzielenia chlebem, którym częstował wójt Tomasz Surys



Na scenie zaprezentował się miejscowy zespół śpiewaczy Zapłocianie



Zagrała też Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon



Gwiazdą wieczoru był Damian Ukeje, zwycięzca pierwszej edycji „The Voice of Poland”



A na koniec muzykę taneczną zaserwował nie kto inny jak DJ Joker